Nr 230. Kraków, 9 Października — Piątek. Rok 1874.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.— **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księg. pp. S. A. Krzyżanowskiego handle Dworskiego, Wierzchowskiego tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik Wollzeile 23 i w **Pradze** Ferdinandsstrasse Nr. 38. Na **Francyę** i **Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb Reichsrathsplatz N. 2 i R. Mosse, Seilerstätte N. 2; w *Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 8 października.

Pod przykrem wrażeniem onegdajszego przedłożenia rządowego projektu o ochronie ziemi od szkodliwych owadów, braliśmy już pióro do ręki, aby wypowiedzieć bez ogródki całą boleść i zdziwienie nasze, czemby sejm galicyjski zasłużył sobie na widoczną ironię... lecz z przyjemnością wstrzymaliśmy się od tych gorzkich uwag, gdy telegram doniósł, że rząd jak gdyby na wety przedłożył sejmowi dawno wyglądany projekt o wykupnie prawa propinacyi. Opóźnienie przeto musiało być skutkiem jakichś formalności i nie wypływało z systematu, przypadkowem także było zapewne spotkanie się kilku przedłożeń czysto gospodarskiej natury. Możnaby przeto uskarżać się na pewną opieszałość lub nie takt w przedstawieniu naprzód rzeczy podrzędnych, a zwlekaniu na ostatnią chwilę ważnej reformy; ale niechęci, systematu polegającego na utrudnianiu prac sejmowych i sprowadzaniu ich do poziomu kwestyj gospodarskich, na ścieśnianiu zakresu ustawodawstwa sejmowego, chcemy wierzyć, że ze strony rządu nie było.

Bo i dla czegoż miałoby dzisiejsze ministeryum chcieć podkopywać powagę sejmu? wszak gabinet obecny stara się odznaczyć umiarkowaniem we wszystkich kierunkach. Ubiega się za tą cechą w sprawach religijnych i zastosowaniu ustaw wyznaniowych; umiarkowanie pragnie zachować w kierunku konstytucyjnym, przez wymijanie sporów z autonomistami, umiarkowanym chce się okazać nawet gdzie idzie o prawno-polityczną opozycyę bierną Czechów.

Wobec upośledzenia sejmu galicyjskiego krótkością sesyi pomimo nawału materyałów, wobec opóźniania ważniejszych przedłożeń rządowych, zadziwienie nasze tem bardziej wzrastało, że sejm galicyjski złożył zbyt wiele dowodów umiarkowania, aby na umiarkowanie dla siebie i względność nie miał zasłużyć. Wszak w przeszłym roku nie tylko, że nie podniósł protestu przeciw ustawie o bezpośrednich wyborach, ale nawet wstrzymał się od adresu do Korony z użaleniem na uszczuplenie swych atrybucyj. Opuściwszy zgoła pole walki konstytucyjnej, sejm największego z krajów koronnych reprezentowanych w Radzie państwa, niczem nie naruszył obecnego systematu; owszem, zwrócił się w kolej tym systematem wskazaną prac wewnętrznych, zadań ustawodawczej reformy. To też słusznie spodziewać się mógł na tej drodze ułatwień i poparcia, bo jeśli linia graniczna między ustawodawstwem Rady państwa a ustawodawstwem sejmów naznaczona bezpośredniemi wyborami ma się utrwalić, potrzeba aby sejmy w swoim zakresie nie miały skrępowanych rąk i mogły zaspokoić praktyczne potrzeby krajów.

Sejmy krajowe, które mają dotąd zagwarantowaną równorzędność ustawodawczą z centralnym parlamentem, w tym wewnętrznym zakresie funkcyonując normalnie, przyczyniłyby się do równowagi w machinie konstytucyjnej; a wszak utrzymanie tej równowagi jest ustawicznem dążeniem, a nawet warunkiem bytu dzisiejszego gabinetu.

Sejm galicyjski lubo zachował charakter autonomiczny, nie przedstawia obecnie żadnego sporu konstytucyjnego, a nawet słaby ma tylko odcień opozycyjny. Obecność Polaka w radzie Korony, lubo wstąpienie jego nastąpiło bez porozumienia się z reprezentacyą kraju, nie przestała być jednak węzłem i jakoby rękojmią wzajemnego wyrozumienia, i że tak powiemy pewnego *modus vivendi.*

Niemogliśmy sobie przeto wytłómaczyć powodów, dla jakich sejm galicyjski miał doznawać systematycznego uszczuplenia swych praw tak co do trwania sesyi, jak co do dostarczanych sobie materyałów ustawodawczych, których ważność była tem większą, że tak często uchwały sejmowe powzięte na podstawie samoistnych wniosków i bez wskazówek rządowych nieotrzymywały sankcyi. Przypuszczenie jakoby ta mniemana niechęć zwracała się do dzisiejszej większości, upada samo z siebie, gdy się zważy, że większość ta właśnie jest raczej utylitarną i pojednawczą, że nie zdobyła się na energiczniejszy krok, gdy tego może wymagało położenie. Nierozumieliśmy także taktyki lwowskiego pisma, które posunęło się aż do wzywania o rozwiązanie sejmu. To pewna, że kiedy zużyje się dzisiejsza większość i kraj przy nowych wyborach, nowe chciałby wprowadzić stronnictwo, stronnictwo to musiałoby podjąć sztandar opozycyi bardziej stanowczej, bardziej zasadniczej niż dzisiejsza.

Spóźnione wprawdzie przedłożenie rządowe, o propinacyi pozwala wnosić, że nie ma ze strony rządu systemu niechęci, utrudnień i przeszkód, że gabinet dzisiejszy nie ma zamiaru dyskredytowania sejmu galicyjskiego w wewnętrznych ustawodawczych jego zadaniach.

Pragniemy teraz, aby sejm odparł liczne pociski i krytyki, jakich nawet nasz dziennik, zwykle najbardziej wyrozumiały, powstrzymać niezdołał, skorzystaniem z ostatnich dni i załatwieniem choćby paru ważniejszych kwestyj, w pierwszym zaś rzędzie kwestyi propinacyjnej, która już w skutek przedłożenia rządowego stała się obowiązkową.

Pragniemy więc, aby Sejm rozwinął tę energię, jakiej krótkość czasu po nim wymaga a kraj oczekuje.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Lwów 7 października.

13te Posiedzenie sejmu krajowego.

Dziś wniesiono znowu jednę petycyę przeciw okręgom gminnym z gminy Denisów, daléj petycyę gminy Horodenka o zakładanie gminnych kas pożyczkowych, Wydziału powiatowego Brzeskiego o zaprowadzenie urzędów pośredniczących itp.

Odczytano wniosek p. Polanowskiego, aby polecić Wydziałowi krajowemu, ażeby wszedł w rokowania z rządem o wprowadzenie w życie w jak najkrótszym czasie Rady kultury krajowéj dla Galicyi i Krakowa.

Z porządku dziennego odesłano preliminarz funduszu indemnizacyjnego na r. 1875 i zamknięcie rachunku za r. 1873 do komisyi budżetowej, poczem p. Erazm Wolański uzasadniał swój wniosek względem podniesienia chowu koni. Wniosek ten odesłano do komisyi kultury krajowéj.

Nastąpiło sprawozdanie komisyi administracyjnéj w przedmiocie odłączenia gminy miasta Biecza od przedmieść. Sprawozdawcą był p. Józef Badeni.

Sprawozdanie komisyi podnosi co następuje:

Miasto Biecz stanowiło od bardzo dawnych czasów odrębną, od przedmieść oddzieloną gminę. Dowodem tego nietylko metryki gruntowe z r. 1820. istniejące osobno dla miasta Biecza. a osobno dla przedmieścia Bieckiego wraz z Bełną. ale nadto dawny stosunek poddaństwa, w jakim się przedmieścia względem miasta znajdowały.

Że ten stosunek poddaństwa przedmieszczan względem miasta rzeczywiście istniał, na to dostatecznym jest dowodem świadectwo dyrekcyi funduszu indemnizacyjnego z d. 5 stycznia 1857 r. L. 244 przyznające miastu wynagrodzenie za zniesione powinności przedmieszczan.

Rozdział ten administracyjny utrzymał się w istocie aż do r. 1867, i to tak dalece, że przy wprowadzeniu w wykonanie ustawy gminnéj z dnia 12 sierpnia 1866 r. wybory gminne dokonane zostały osobno z gminy miasta Biecza, a osobno z gminy przedmiejskiéj.

W bardzo więc niedalekiéj przeszłości istniały dwie odrębne, prawnie uznane, reprezentacye gminne.

Wkrótce jednak po dokonanych wyborach c. k. starostwo w Gorlicach, powodowane względami dogodności, wniosło do c. k. namiestnictwa przedstawienie z d. 19 maja 1868 r. L. 1946 o połączenie w jednę, gminy miejskiéj z przedmiejską, na tem się opierając, że administracya gminna całego terytoryum, tak miejskiego jak przedmiejskiego, spoczywa w rękach magistratu Bieckiego.

C. k. namiestnictwo przesłało przedstawienie to pod dniem 10 lipca 1868 r. L. 35,748 Wydziałowi krajowemu do opinii.

Wydział krajowy, polegając na przedstawieniu c. k. starostwa, zdanie jego, nie rozpoznawszy bliżéj sprawy, odezwą z d. 10 sierpnia 1868 r. L. 7422 poparł. Skutkiem tego c. k. namiestnictwo połączenie rzeczonych dwóch gmin w drodze administracyjnéj orzekło i wybory w r. 1867 dokonane za nieważne uznało. Przeciwko téj decyzyi mieszczanie miasta Biecza założyli do ministerstwa spraw wewnętrznych rekurs. Ministerstwo jednak decyzyą z d. 6 lipca 1869 r. L. 5168/396 orzeczenie c. k. namiestnictwa zatwierdziło. W wykonaniu téj decyzyi c. k. namiestnictwo rozpisało nowe wybory gminne z całéj połączonéj już gminy, i te też rzeczywiście w r. 1869 dokonane zostały.

Ciągłe reklamacye mieszczan Bieckich spowodowały bliższe rozpoznanie łączącego ich z przedmieszczanami stosunku, skutkiem czego okazało się, że prawo zwierzchności magistratu Bieckiego nad gminą przedmiejską było prostym wynikiem dawnego stosunku poddańczego przedmieszczan. Prawo to zwierzchności magistratu utrzymało się w niektórych sprawach policyjnych, siłą zwyczaju, nawet i po zniesieniu powinności poddańczych, i posłużyło za pozór do połączenia na drodze administracyjnéj dwóch dotąd zupełnie odrębnych gmin.

W dalszem rozpoznaniu sprawy okazało się, że miasto Biecz, jako takie, posiada znaczne fundacye, i że ta okoliczność głównym jest powodem, dla którego przedmieszczanie dążyli i dążą do połączenia, mieszczanie zaś do rozłączenia gmin. Orzeczenie, kto ma korzystać z fundacyj na rzecz miasta Biecza uczynionych, jest rzeczą sądów, nie wchodzi zatem w zakres działania sejmu, do niego jednak należy rozpoznanie pytania co do prawności i stosowności dokonanego przez władzę administracyjną połączenia. Zaprzeczyć się nie da, że połączenie dwóch gmin prawnie znanych w jednę, choćby ono nawet było dobrowolnem, było powinno być poprzedzonem, w myśl ustępu 2go § 2 ustawy gminnéj z d. 12 sierpnia 1866 zawarciem umowy co do posiadania i użytkowania majątku gminnego. Umowa podobna zawartą nie została. Tem samem więc połączenie rzeczonych dwóch gmin nie może być uważane za prawne, a rozdział, skoro go żąda jedna ze stron, orzeczonym być winien.

Komisya administracyjna zwraca w końcu uwagę na następujące okoliczności: że rozdział tych gmin pożądanym jest dla uniknięcia na przyszłość ciągłych sporów i waśni, połączeniem spowodowanych, że za rozdziałem oświadczyła się Rada powiatowa Gorlicka większością głosów 13 przeciw jednemu, że zdanie Rady powiatowej podziela obecnie starostwo w Gorlicach, że wreszcie Sejm uchwałą z dnia 17 stycznia r. b. zasadniczo rozłączenie to już orzekł, a obecnie sprawa ta dla tego jedynie pod rozpoznanie Sejmu ponownie przychodzi, że skutkiem powstałych wątpliwości co do granic samego miasta, takowe dokładniej należało określić.

Komisya administracyjna wnosi przeto przyjęcie ustawy, której pierwszy artykuł orzeka w zasadzie połączenie miasta Biecza z przedmieściami, drugi artykuł opisuje granice, trzeci zaś dotyczy wykonania ustawy.

Przeciw temu wnioskowi wystąpił p. Gniewosz, i w długiej przemowie wykazywał, że miasto Biecz od niepamiętnych czasów było jednem ciałem z przedmieściami, że mieszczanie wiele gruntów na przedmieściach posiadali, a przedmieszczanie byli ławnikami, asesorami a nawet burmistrzami. Wykazywał dalej, że w wyrokach sądowych uznawano wielokrotnie, że miasto i przedmieścia jednę całość stanowią, gdyż odsądzano tych, którzy polegając na tem, iż przedmieścia do miasta nie należą, chcieli wykonywać odrębnie prawo propinacyi na przedmieściach, które jednakże do miasta należały. Dowodził dalej, że sejm źle przysłużyłby się miastu, gdyby chciał ograniczyć je na terytorium między staremi murami, gdyż miasto nigdy rozszerzyćby się nie mogło i musiałoby zawsze pozostać na przestrzeni 36 morgów. Majątek gminny oczywiście byłby wspólną własnością członków gminy, a więc i przedmieść i to słusznie, ale fundacye są już wedle aktów fundacyjnych ograniczone tylko na pewną klasę mieszczan, więc nieuzasadnioną jest obawa, aby przedmieszczanie z nich korzystali. Wnosił w końcu, aby nad wnioskiem komisyi przejść do porządku dziennego.

P. Rydzowski w dłuższej przemowie wykazywał, że zarzut, jakoby sprawa ta pobieżnie była traktowaną, jest nieuzasadniony, że miasto Biecz nieprawnie w drodze administracyjnej zostało złączone z przedmieściami, a tem samem odłączone od nich być powinno, że stąd powstały kłótnie i niesnaski, gdyż przedmieszczanie nic nie mając, tylko mały majątek około 2000 złr., chcą gospodarować majątkiem miasta, które posiada znaczny bo 39,534 złr. wynoszący majątek, a oprócz tego fundacye do wysokości stu kilkudziesięciu tysięcy; nadmienił dalej, jako przy ostatnich wyborach weszło do Rady 20 przedmieszczan, a tylko 4 mieszczan, wskutek czego ci ostatni słusznie czują się pokrzywdzeni i powstały stąd takie niesnaski, że rząd widział się spowodowanym rozwiązać Radę. W imię tedy sprawiedliwości dla tych, których z własności wyzuć usiłują ludzie obcy, uprasza mówca o przyjęcie wniosków komisyi.

Po dłuższej przemowie p. Gniewosza p. Skwarczyński dał szkic historyczny przywilejów, jakie miasto Biecz otrzymywało, mianowicie: król Kazimierz Wielki nadał mu prawo magdeburskie w r. 1363, dalej Władysław Warneńczyk w r. 1398 wyrzekł, że przedmieszczanie mają mieszczanom odrabiać szarwarki, Zygmunt III zatwierdził to w r. 1612, na mocy zaś późniejszych przywilejów było oznaczonem, że przedmieszczanie nie mają odrabiać pańszczyzny do starostwa Bieczu, lecz uiszczać prestacyę dla miasta. Mowca przeszedł i czasy najnowsze, w których ze względów politycznych złączono nieprawnie dwie te odrębne gminy ze sobą.

Przy głosowaniu utrzymał się wniosek komisyi w imiennem głosowaniu, 66 głosami przeciw 44.

Na wniosek komisyi budżetowej udzielono p. Ludwice Grund podwyższenie pensyi wdowiej, zaś nad petycyą p. Franciszki Grund o dar z łaski — przeszła Izba do porządku dziennego; wreszcie udzielono p. Katarzynie Windesz dar z łaski w kwocie 50 złr.

Nastąpiło sprawozdanie komisyi administracyjnej, której referentem był p. Haller w przedmiocie organizacyi zakładów leczniczych we Lwowie.

Sprawozdanie podnosi co następuje:

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie organizacyi zakładów leczniczych we Lwowie, przez Wys. Izbę na posiedzeniu z d. 28 września r. b. komisyi budżetowej do zbadania oddane, zmierza do stanowczego urządzenia lwowskiego szpitalu powszechnego i kulparkowskiego zakładu dla obłąkanych przez uchwalenie etatu osób i płac dla służby lekarskiej i administracyjnej tych zakładów.

Potrzebę i możność zniesienia dotychczasowego prowizoryum i przystąpienia do stałej organizacyi lwowskiego szpitala powszechnego opiera Wydział krajowy na twierdzeniu, iż ustały już zupełnie lub wkrótce ustaną stosunki, na czas trwania których wprowadzone zostało uchwałą Wys. Sejmu z d. 3 października 1871 r. tymczasowe urządzenie, a mianowicie powiada:

1. że profesorowie szkoły medyczno chirurgicznej, którzy mieli sobie zastrzeżone prymaryaty szpitalne, przestali pełnić służbę przy szpitalu;

2. że nadzieja blizkiego ukończenia domu obłąkanych w Kulparkowie i przeniesienia doń w roku przyszłym przynajmniej części umysłowo chorych, tudzież nadzieja umieszczania kiedyś osobno oddziału położniczego, jeżeli Wysoki Sejm na wybudowanie dla niego osobnego gmachu pozwoli, usunęła zastrzeżenie, iż prowizoryczny stan ma trwać dopóki krajowe zakłady dla położnic i obłąkanych pod jednym zarządem i dyrekcyą i w jednym gmachu z szpitalem powszechnym są połączone;

3. że stosunek szpitalu do gminy miasta Lwowa został już ostatecznie uregulowany.

Co do tego ostatniego punktu niema komisya nic do nadmienienia. Co do drugiego sądzi Komisya, iż sama nadzieja rozłączenia zakładów, dziś w szpitalu głównym połączonych, nie usprawiedliwiałaby robienia zmian w organizacyi, zwłaszcza, że odnosi się tylko do zakładu obłąkanych, zakład bowiem położnic zapewne i na przyszłość spólną dyrekcyę i administracyę z zakładem chorych zachowa. Wszelako po uznaniu zakładu chorych za krajowy znikła trudność wynikająca z połączenia różnorodnych zakładów, gdyż teraz wszystkie są już krajowe; zastrzeżenie przez Wys. Sejm w roku 1871 zrobione straciło więc swoje znaczenie i nic nie stoi już na przeszkodzie do ostatecznej organizacyi.

Inaczej ma się rzecz z zastrzeżeniem pierwszem, mocą którego prowizoryum ma trwać tak długo, dopóki istnieje obowiązkowe połączenie lwowskiego szpitalu powszechnego z klinikami, szkołą chirurgiczną i praktycznym wykładem dla akuszerek, i jak długo z mocy tego obowiązkowego połączenia zastrzeżonem zostaje, że profesorowie pomienionej szkoły są zarazem prymaryuszami przy szpitalu. Szkoła medyczno-chirurgiczna została wprawdzie z końcem roku przeszłego szkolnego zwiniętą i kliniki nie będą już otwarte. Czy jednak profesorowie, którzy jeszcze przez rok mają posady swoje piastować dla egzaminowania uczniów, istotnie już przestali być prymaryuszami szpitalnymi, tego komisya rozbierać nie może, orzeczenie bowiem w tej mierze zawisło, według zastrzeżenia przy odbiorze szpitali przez Wydział krajowy przyjętego, od porozumienia się z c. k. rządem, do czego jeszcze żadnego kroku nie zrobiono.

Chociażby zaś c. k. rząd, jak tuszymy, zgodził się na zapatrywanie Wydziału krajowego, decyzya przeciągnie się niewątpliwie i gdyby Wys. Izba uchwaliła etat według wniosku Wydziałowego, konkurs na nowe posady nie mógłby tak prędko być rozpisany.

Z tego powodu niewidzi komisya korzyści u-

Część literacko-artystyczna.

Austryacko-węgierska
wyprawa podbiegunowa.

(Dokończenie).

Roślinność tych lądów niższa o wiele, niż w Grenlandyi, Szpicbergu i Nowej-Zemli, jakoż pod tym względem nie ma biedniejszej ziemi na całym świecie. Drzewo napływowe, powiększej części z dawnych lat, spotykało się nierzadko, lecz nigdzie w wielkiej ilości. Kraina ta, jak łatwo przypuścić, jest niezamieszkałą, a w stronie jej południowej, z wyjątkiem niedźwiedzia, żaden inny zwierz nieżyje. Wiele tu okolic odznacza się nadzwyczajną pięknością, chociaż upowitych martwotą podbiegunowej natury. Do tych pięknych partyj policzyłbym: Sterneck-Sund, Góry Willersdorf, przylądek Klagenfurt, Petersen i Kiernulf, a w końcu zatokę Lamont.

Późniejsze nasze podróże saniami przekonały nas o trudnościach jakieby napotkała przyszła wyprawa w wynalezieniu sobie dogodnej przystani zimowej; albowiem nigdzie takiego miejsca niemogliśmy dopatrzyć.

Odbywając podróż po lodzie i przy zawsze posępnej atmosferze, i to w prostym kierunku na północ, przez Austrya-Sund, byłoby niepodobna robić potrzebnych postrzeżeń dla oznaczenia jedynej drogi, wiodącej do najwyższego stopnia szerokości geograficznej, gdyby niewstępować na szczyty gór. Zwiedzenie przeto takich gór, jak: przylądek Koldeway 80° 15', przylądek Frankfurt 80° 45' północnej szerokości; przylądek Ritter 80° 45', przylądek Kara 81° 10'; przylądek Fligely 82° 5', ułatwiło w każdym wątpliwym przypadku znalezienie i wybór właściwej drogi.

Ścieśniona równia lodowa, zasiana licznemi górami lodu, ciągnęła się od lądu do lądu; była ona dość świeżą na oko, i w wielu miejscach przecięta rozpadlinami lub szerokiemi wałami piętrzącego się lodu (*Torossy, hommoks*), których przebycie połączone było z wielkim trudem i niemałą czasu stratą. Przez nie szła tedy nasza droga, należała ona zacząwszy od przylądka Frankfurt, będącego bramą wjazdową do tego przesmyku, do okolicy, nieznanej nam jeszcze z poprzednich naszych wycieczek. Pomijając różne szczegóły, ograniczymy się na wzmiance, że na d. 26 marca przecinając ogromną wyspę Salm przekroczyliśmy 80ty stopień szer. geog; zaś na d. 3 kwietnia 81°, a później w dni pięć, obliczywszy szerokość (81° 37') nabyliśmy pewności, że nikt przed nami, tak blisko niedotarł lądem do północnego bieguna.

Ku południowowschodowi od kraju Kronprynca Rudolfa zawróciliśmy w nowy Sund olbrzymiej rozciągłości, który zdawał się wprost dążyć na północ. Atoli wpadliśmy tu w istny chaos pogruchotanych lodów, i z niesłychanym mozołem przez kilka dni przedzieraliśmy się przez niego. Dodać tu potrzeba, że w tak wysokiej szerokości jeograficznej mała czułość igły magnesowej, była powodem, żeśmy kilka razy zbłądzili. Gdy jednakże zawały lodowe coraz stawały się niedostępniejsze, zamieniliśmy kierunek zawracając się na zachód do Austria-Sundu. Jak wszędzie tak i tu napotykaliśmy niedźwiedzie; polowanie udawało się zawsze, co było skutkiem długiej wprawy.

Zmniejszające się z każdym dniem zapasy żywności, i krótki czas jaki nam zostawał do posunięcia się na północ; wszystko to wymagało pospiesznych marszów; trzeba zatem było rozdzielić nasze grono. Wielkie sanie i część towarzyszy zostawiliśmy pod rozkazami Tyrolczyka Hallera pod 81° i 38' przy skale przylądku Schrötter; a chorąży Orel, Zaninowicz i ja na saniach ciągnionych psami puściliśmy się dalej. Naszym zamiarem było przebiedz blisko od nas będący ląd Kronprynca Rudolfa w najprostszym kierunku północym. Gdy jednak niedało się to inaczej uskutecznić jak przez olbrzymi gleczer Middendorf, co przy trwających mrozach niegroziło niebezpieczeństwem — więc zaraz podjęliśmy tę uciążliwą przeprawę. Po utrudzającej drodze wzdłuż milowego urwiska gleczera, udało nam się nakoniec dostać na wysoką płaszczyznę; ale zaledwo zrobiliśmy kilkaset kroków, ogromna rozpadlina gleczera pochłonęła Zaninowicza, psy, i ciężko obładowane sanie. W rozpaczliwem tem położeniu, opodal od wszelkiej ludzkiej pomocy, ratunek udał się dzięki osobliwemu trafowi, temu trafowi, który podróżnym opiekuje się w niebezpiecznych górskich przeprawach. Prawdziwem szczęściem mogę to nazwać, że bez żadnej szkody, zaraz nazajutrz odbywaliśmy dalej naszą podróż, ale już nie przez gleczery.

Nakładając przeto drogi, około przylądka Haberman, skierowaliśmy się ku zachodniemu wybrzeżu, lądu Kronprynca Rudolfa, i jadąc wzdłuż niego po trzeci raz zmierzaliśmy na północ.

Uderzającą zmianę znaleźliśmy w naturze; niebo przybrało barwę ciemno modrawą od strony północnej. Około słońca gromadziły się brudnożółte wyziewy; temperatura się podniosła i grunt stawał się coraz miększy, zamieć śnieżna wirowała koło nas, a na skałach lądu „Kronprynca Rudolfa" ujrzeliśmy niezliczone mnóstwo ptaków, jak alki, teisty i t. p., które tłumami podnosiły się, i cała ta kraina oświecona słońcem, ożywiała się krzykiem i śpiewem zwiastującym porę parzenia się. Ślady niedźwiedzi, lisów, zajęcy tu i owdzie dawały się postrzegać, a morsuki nieruchomie wylegały się na lodach. Wszystko to zapowiadało bliskość wolnego od lodów morza; tylokrotne jednak doświadczenie, robiło nas niedowierzającymi i niepozwalało oddawać się przedwczesnej radości.

Odtąd droga nasza stała się całkiem niepewną. Nieznaleźliśmy już owego grubego zimowego lodu, tylko młodociany, cienki, pokryty solą, od cala do dwóch grubości, uginający się i pokryty odłamami świeżych lodozwałów. Przymocowani do liny, przenieśliśmy wszystkie nasze rzeczy, drogę otwierając sobie siekierą, i ciągle mierząc grubość skorupy lodowej. Przebywszy przylądek alków, podobny do olbrzymiej klatki pełnej śpiewających ptaków, doszliśmy do dwóch samotnych szczytów „przylądku słupów", gdzie się nam ukazało otwarte morze.

Niezrównanej piękności była to okolica; ze wzgórza widzieliśmy ciemne morze uperlone górami lodu, nad któremi zwieszały się czarne chmury, poprzestrzelane gorącym promieniem słońca; a nad słońcem, znów drugie słońce, lecz bledsze — w pozornie zaś niezmiernej wysokości ukazały się lodowe góry lądu „kronprynca Rudolfa" pływające w mgle różowej.

Ostatniem dniem naszego posuwania się na północ był d. 12 marca, który choć niecałkiem jasny, przecież był pogodniejszy od swoich poprzedników. Temperatura wynosiła 11° Reaumera niżej zera.

Dotychczasowa droga po młodym lodzie, stała się niemożebną przy „przylądku Słupów", wkrótce bowiem zmuszeni byliśmy odbywać podróż przez góry.

Cały ładunek z zapasem żywności ukrywszy w rozpadlinie gleczeru, aby niestał się pastwą niedźwiedzi, zwróciliśmy się saniami ciągnionemi przez psy na śnieżną wyżynę ku górom wybrzeża mającego od tysiąca do trzech tysięcy stóp wysokości. Na krawędzi przylądku *Germania*, leżącym pod 81° 57' wysokości północnej, zostawiliśmy sanie i dążąc w kierunku północnowschodnim, przeszliśmy uwiązani do liny, śliską powierzchnię gleczeru, który w olbrzymich tarasach spuszczał się aż do brzegu morza. Coraz większe niebezpieczeństwo z powodu co chwila natrafianych rozpadlin, częste załamywanie się i pewność, że od południa po pięciogodzinnem pochodzie dotarliśmy do 82° i 5' szerokości jeograficznej, wszystko to zniewoliło nas do zatrzymania się przy przylądku *Fligely*. Z wysokości tej używaliśmy widoku, niedającego się z niczem porównać, bo i charakter tych polarnych krain wyjątkowy w swoim rodzaju. Szeroka cieśnina idąca wzdłuż wybrzeża, była pokrytą częścią świeżym lodem ostatniej zimy, częścią napływowym, który w niezbyt grubej warstwie ciągnął się od zachodu ku północo wschodowi daleko jak wzrok sięgał. Zważywszy wczesną porę roku i panujący w niej wiatr zachodni, nie było żadnej przyczyny uważać tę część morza czasu lata za mniej spławną, niż owe znane niezamarzłe zatoki, które są uważane za znamie polarnego oceanu.

Jednakże dowód zebrany w jednej godzinie, nie jest w stanie obalić szeregu doświadczeń i dowodów wieloletnich. Tyle tylko można było wnioskować, że jeżliby okręt jaki dostał się na północne wybrzeże lądu *Zichy*, to byłby w stanie posunąć się morzem, o jakie 10 do 20 mil na północ, czyli tak daleko jak można się posunąć między krami lodu. Bynajmniej nie przypuszczaliśmy, aby *Austria-Sund* 100 mil długi, a bardziej posunięty ku północy, dał się opłynąć z powodu zbitej masy lodów.

Zabawiłem nieco dłużej nad tym przedmiotem, lubo skreśliłem tylko powierzchownie szczegóły nowej wyprawy; mam bowiem za rzecz arcy ważną, z postrzeżeniami nad otwartem morzem pod tą szerokością jeograficzną, powiązać wszystkie postrzeżenia wykazujące mylność tej hipotezy o otwartem morzu, gdyż nie ma zdaniem mojem, większego niebezpieczeństwa dla przyszłych odkryć podbiegunowych, jak wszelkie lekkomyślnie rzucone pewni-

chwalenia już teraz etatu, któryby w życie wejść niemógł — zachodzi jednak inna okoliczność wskazująca, zdaniem komisyi budżetowej, potrzebę odroczenia tej sprawy.

Szpital lwowski, którego charakter był do roku zeszłego nieokreślony i w którym obowiązują po części jeszcze różnorodne przepisy i rozporządzenia, nie zawsze stanowcze i jasne, nie zawsze zgodne, a czasami nawet wręcz sobie przeciwne, potrzebuje po uznaniu go za zakład krajowy, niezbędnie nowego zupełnego urządzenia przez nadanie mu statutu organicznego. W statucie tym musi Wysoki Sejm określić prawa i obowiązki szpitalu względem osób trzecich, prawa i obowiązki władz szpitalem zarządzających i prowadzących w nim kontrolę, tudzież uchwalić ogólny zarys urządzenia administracyi, kasowości i t. d., ażeby położyć koniec co chwila rodzącym się wątpliwościom i nieporozumieniom i zaprowadzić ład i porządek w tak dużym zakładzie niezbędny.

Wydział krajowy starał się wprawdzie tej potrzebie choć w części zaradzić przez wydanie licznych instrukcyj, takowe są jednak niedostateczne, gdyż zbywa im na podstawie, jaką tylko statut, przez Wys. Sejm uchwalony, dać może. Dla czego zaś Wydział krajowy projektu do takiego statutu nie wygotował, pomimo że statut dla zakładu obłąkanych wyrobić przyrzekał, tego w sprawozdaniu nie wyjaśniono.

Oprócz powyższych względów, przemawia za uchwaleniem statutu organicznego i ta okoliczność, iż tylko na jego podstawie można z zupełną świadomością ułożyć etat, naprzód bowiem trzeba znać dokładnie urządzenie administracyi i rozmiar czynności, ażeby do tego zastósować ilość pracowników, ich stopnie i wynagrodzenie.

Jeżeli zaś nadanie zakładowi chorych statutu organicznego zdaje się komisyi rzeczą niezbędną, uchwalenie takowego dla zakładu położniczego jest jeszcze konieczniejsze ze względu na potrzebę jasno określenia praw i obowiązków profesora, będącego zarazem prymaryuszem, tudzież jego stosunku do Wydziału krajowego, do dyrektora i do zarządu szpitalnego.

Poddając następnie dłuższej krytyce szczegóły etatu, proponuje komisya następującą uchwałę:

1) odracza dyskusyę nad wnioskami Wydziału krajowego, tyczącymi się organizacyi lwowskich zakładów leczniczych do przyszłej sesyi sejmowej;

2) poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby przedstawił sejmowi projekt etatu służby lekarskiej i administracyjnej dla zakładów krajowych dla chorych i dla położnic we Lwowie, tudzież dla zakładu obłąkanych w Kulparkowie, wraz z projektami statutów organicznych dla tychże zakładów.

P. Lewartowski jako Członek Wydziału krajowego wystąpił z dłuższą przemową, w której usprawiedliwiał Wydział, iż już teraz przedkłada etat. P. Haller w równie długiej przemowie odpowiedział mu. Była to więc rozmowa dawnego referenta szpitalnego, z referentem obecnym, która nie przedstawia interesu dla czytelników. Przy głosowaniu utrzymały się obydwa wnioski komisyi.

Przystąpiono potem do sprawozdania komisyi kultury krajowej o założeniu szkoły lasowej we Lwowie. Komisya uznając założenie przez Wydział krajowy szkoły lasowej za zupełnie odpowiednie wnosi:

Wysoki Sejm raczy przyjąć do wiadomości przebieg sprawy tworzenia średniej szkoły gospodarstwa lasowego jako zakładu krajowego we Lwowie, a oraz:

1) Uchwalić etat nauczycieli przy krajowej średniej szkole gospodarstwa lasowego, w sprawozdaniu Wydziału krajowego pod A. załączony.

2) Upoważnić Wydział krajowy do zaciągnięcia i podniesienia pożyczki z galic. kasy oszczędności w sumie 9000 zł. w. a. na procent po 6% w 27 latach umorzyć się mającej, na hipotekę realności we Lwowie pod L. 937¼ położonej, będącej własnością funduszu krajowego a przeznaczonej na umieszczenie szkoły gospodarstwa lasowego, jakoteż do zeznania w tym celu karty dłużnej we formie przez Dyrekcyę galic. kasy oszczędności wymaganej.

3) Uchwalić budżet krajowej średniej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie na rok 1875 w sprawozdaniu Wydziału krajowego pod B. dołączony, upoważniając Wydział krajowy do przenoszenia zaoszczędzeń jednej pozycyi na pokrycie przewidzieć się nie dającej nadwyżki wydatków w innej pozycyi, i postanawiając pokryć okazujący się niedobór w kwocie 5800 zł. w. a. z funduszu krajowego.

4) Wyznaczyć w pierwszych trzech latach istnienia szkoły roczną sumę 2400 zł. na stypendya dla uczniów średniej szkoły lasowej do rozrządzenia Wydziału krajowego.

5) Wyznaczyć roczną sumę 600 zł. w. a. na pokrycie kosztów naukowych wycieczek.

6) Polecić komisyi budżetowej. ażeby powyższe sumy 5800 zł., 2400 zł. i 600 zł. w. a. wstawiła jako wydatki funduszu krajowego w budżet tego funduszu na rok 1875.

Wciągu posiedzenia wyraził p. Namiestnik w imieniu i z polecenia Najj. Pana podziękowanie tegoż za złożone mu w dniu imienin życzenia. Zarazem podał p. Namiestnik do wiadomości Izby, że Najj. Pan ofiarował kwotę 1000 złr. z prywatnej szkatuły na wsparcie pogorzelców gorlickich.

Przy końcu posiedzenia odczytano pismo Namiestnika, którem **przedkłada rządowy projekt wykupna prawa propinacyi.**

Przyszłe posiedzenie jutro.

Lwów 6 października.

(E.) Sejm nasz odbywa obecnie bardzo długie posiedzenia, gdyż marszałek, chcąc komisyom pozostawić czas wieczorny, nie zarządza pełnych posiedzeń wieczorem.

Jakto przewidywaliśmy, odrzucono przy pierwszym już odczycie wniosek p. Siwca o rewizyę spraw serwitutowych ogromną większością głosów. Za odesłaniem wniosku do komisyi prawniczej wstali zaledwie ci, którzy na nim byli podpisani, i to podobno nie wszyscy, tudzież kilku ruskich księży, między którymi Pawlikow. Rezultat ten mogli wnioskodawcy niemal z pewnością przewidzieć; wniosek był więc postawiony tylko dla demonstracyi, a może dla dania sposobności p. Siwcowi popisania się z mową tego rodzaju, jaki szczęściem u nas rzadko się zdarza. „Włościanie wszędzie skrzywdzeni zostali, panowie tylko takiej ugody pragną, którą włościanina odrzeć i zniszczyć mogą“ — to była treść przemówienia, wypowiedzianego z pewną butą, która nader nieprzyjemne na słuchaczach sprawiła wrażenie. Przez usta posła Siwca przemawiał importowany od niedawna z zagranicy duch socyalistyczny, który na szczęście tylko bardzo wyjątkowo u nas ma powodzenie.

Podobny los spotkał wczoraj także i wniosek p. Biłousa o zaprowadzenie drugiej szkoły realnej z językiem wykładowym ruskim z uwzględnieniem niemieckiego. Wniosek ten również przy pierwszym odczycie został odrzucony. Jeżeli odmowa odesłania wniosku p. Siwca do komisyi była na wskroś uzasadnioną i sprawiedliwą, i świadczy o takcie sejmu galicyjskiego, którego to taktu brakło w Wiedniu, gdy odesłano wniosek rządowi, to odrzucenie wniosku p. Biłousa uważałbym za mniej usprawiedliwione. O ile mi się zdaje, wnioski mające związek ze stosunkami narodowościowemi, nie powinny być odrzucane bez motywów. Odrzucanie przy pierwszym odczycie ma zawsze stronę bardzo drażliwą i przyczynia się tylko do wzajemnego rozdrażnienia, zwłaszcza w kwestyach narodowościowych, a przedstawia się jako — że tak powiem — nadużycie przewagi liczebnej. Wniosek sam przez się był śmiesznym. Chcieć zaprowadzić język ruski w szkole realnej z uwzględnieniem języka niemieckiego a bez uwzględnienia języka polskiego, to już — w obec tego, że język polski jest urzędowym — nie graniczy ze śmiesznością, ale jest śmiesznością. Właśnie dla tego byłbym pragnął, aby rozbiór tego wniosku w komisyi edukacyjnej był nastąpił, a odrzucenie tego wniosku nie było nastąpiło ze względów narodowościowych, ale ze względów pedagogicznych.

Na tem samem posiedzeniu wyrzekł p. Skrzyński „słowo do ministra“, z powodu nic nieznaczących przedłożeń rządowych. Nikt nie zapoznaje ważności projektów gospodarczych o podniesieniu chowu bydła, o ochronie zwierząt pożytecznych i t. p. Ale w obec tego, że tyle ważnych i podstawę naszych stosunków społecznych stanowiących ustaw, już od tylu lat dla braku fizycznego czasu nie może przyjść do skutku, słusznym ze wszech miar jest żal do rządu, który nie tylko nie wspiera sejmu w usiłowaniu załatwienia tych spraw, ale korzystając z prerogatywy wniosków rządowych, które muszą być przed wszystkiemi innemi traktowane, a wiedząc nadto, że wnioski te stanowczo załatwione być nie mogą, zabiera sejmowi jeszcze tę krótką chwilę, która mu jest pozostawioną. Tegoroczna sesya, mimo nadziei, które do niej przywiązywano, pomnoży zapewne tylko liczbę owych sesyj nic nie znaczących, które zawdzięczamy bezwzględnemu centralizmowi i wznieci obawę, że sejmy krajowe zejdą ostatecznie na stanowisko dawnych sejmów stanowych, lub pruskich sejmów prowincyonalnych.

Lwów 7 października.

Najważniejszą sprawą wczorajszego posiedzenia była zaiste sprawa odebrania obu archiwów pod zarząd Wydziału krajowego. Zdawał z niej sprawę czł. Wydziału kraj. Pietruski, gdyż mniej właściwie przekazano ją na początku sejmu Wydziałowi jako komisyi. W trafnem przewidywaniu, że sprawa ta w izbie gruntownie traktowaną być nie może, interesujący się bliżej nią posłowie, Majer, Szujski, Dunajewski, Rydzowski, Czerkawski udali się na prywatną konferencyę do referenta Wydziału krajowego, posła Pietruskiego, który bardzo żywo biorąc do serca sprawę archiwów krajowych, zgodził się na niektóre poprawki proponowane w elaboracie komisyi historycznej akademii (pióra p. Bobrzyńskiego), mianowicie co do kwalifikacyi naukowych urzędników archiwalnych, i co się tyczy równorzędności dyrektorów krakowskiego i lwowskiego. Niestety, sprawa archiwów była dla większości posłów sejmu krajowego *terra incognita!* Niektórzy z nich jak poseł L. Wężyk domagali się, aby rząd płacił krajowi na utrzymanie archiwów, inni jak p. Kowalski mniemali, że prości urzędnicy manipulacyjni wystarczą do zawiadowania aktami i księgami. Naprożno dowodził p. Szujski, że wiadomości historyczne i paleograficzne są tu niezbędnemi, p. Dunajewski, że odebranie archiwów, jako spuścizny przeszłości i uczynienie ich przystępnemi nauce należy do obowiązków kraju i jest jego punktem honoru. Izba w dosyć zresztą późnej godzinie przychyliła się do wniosku p. Grocholskiego, który radził odesłanie do komisyi prawniczej z przyczyny, że rzecz nie jest dosyć jasną. Byłoby to niezawodnie i lepiej, gdyby nie było niebezpieczeństwa, że komisya z braku czasu na porządek dzienny wniosku swego nie wniesie, a kwestya z budżetem związana znowu odroczeniu na cały rok ulegnie. Referentem będzie zapewne p. Rydzowski i nie wątpimy, że dołoży wszelkiego starania, aby się z nią docisnąć.

Faktem jest, że rząd od roku 1869 Wydziałowi krajowemu pod korzystnemi warunkami odstąpienie obu archiwów ofiaruje, że dalsza zwłoka jest niebezpieczną, że dzisiaj archiwa prawie są niedostępnemi, bo usunięto obu archiwaryuszów i pozostawiono je na opiece podrzędnych urzędników; faktem jest, że objęcie archiwów przez kraj i urządzenie ich wedle wymagań nauki jest rzeczą wskazaną zarówno czcią dla przeszłości jak względami naukowemi. Na miły Bóg! czyliż syn, któremu ofiarują portret ojca, będzie się targował z ofiarującym o cenę lub żądał, aby mu tenże do tego portretu dopłacił!? Że zaś archiwa są w istocie takim wiernym całości naszego życia portretem, o tem nie wątpi zapewne nikt, kto wie chociażby o tem, że najznakomitszy uczony polski, Helcel, ostatnie lata życia, na łożu boleści, poświęcił krakowskim aktom grodzkim i ziemskim, przekonany, że przepisując je, lepszą odda nam przysługę, zwracając na nie uwagę, niż pisząc dzieła, nie oparte na ich podstawie.

Czytamy w *Dzienniku Poznańskiem*:

Śrem 6 października. (B). Wczoraj w południe przybył do Włościejewek radzca ziemiański ze Śremu w towarzystwie komisarza obwodowego z Książa i dwóch żandarmów, żądając powtórnie od pana Kazimierza Niegolewskiego, ażeby wydał książki kościelne i pieniądze, będące własnością gminy katolickiej, albo powiedział, gdzie się takowe znajdują, by je zabrać można. Kiedy p. Kazimierz Niegolewski odrzekł, że ani jednego, ani drugiego nie uczyni, oświadczył mu radzca ziemiański, że ma upoważnienie do jego aresztowania, skoro się nie zastosuje do żądania władzy administracyjnej. Pan Niegolewski oświadczył gotowość towarzyszenia radzcy ziemiańskiemu, ulegając gwałtowi, żądał tylko, by mu pozostawiono chwilę wolnego czasu do przysposobienia się do podróży więziennej, bo był tylko w ubraniu porannem. Kiedy się zaczął ubierać, oświadczył mu radzca ziemiański że go jeszcze aresztować nie będzie. Dnia dzisiejszego przecież około godziny pierwszej z południa przywiózł radzca ziemiański p. Niegolewskiego do Śremu i udał się z nim na policyę. Nie aresztował zaś radzca ziemiański pana Niegolewskiego w jego własnym domu, ale na drodze blizko Śremu. P. Niegolewski wyjechał właśnie z domu, chcąc udać się do brata w Morownicy i na drodze w Pyszący spotkał radzcę ziemiańskiego, jadącego ku Książowi, który poznawszy p. Niegolewskiego, zatrzymał go w podróży i oświadczył mu, że na mocy wyższego rozkazu aresztuje go, dla tego, że niechce wydać pieniędzy, własności parafian włościejewskich, które to pieniądze dali mu parafianie jako depozyt do schowania. Z aresztowanym spisywał burmistrz śremski i radzca ziemiański przez parę godzin protokół. Kiedy i tutaj w biórze policyjnem aresztowany obywatel żadnego zeznania co do miejsca deponowanych pieniędzy kościelnych uczynić nie chciał, twierdząc, że jako patron kościoła każdego czasu za majątek kościelny jest odpowiedzialny, postanowiono użyć dalszych przeciwko niemu administracyjnych środków przymusowych i po nadeszłym telegraficznym rozkazie z Poznania osadzono go w policyjnej kordygardzie, będącej w suterenach tutejszego ratusza. Na mocy jakiego prawa uwięzienie to nastąpiło, nie jest nam wiadome.

Wiedeń 7 października. Znane są usiłowania deputowanych do Rady państwa z Tyrolu włoskiego, którzy wnieśli w swoim czasie petycyę w Izbie deputowanych o utworzenie osobnego sejmu dla Tyrolu włoskiego i oświadczyli, że Radę państwa uważają za jedynie kompetentną do rozstrzygnięcia w tej mierze. Posłowie narodowości niemieckiej w sejmie tyrolskim wnieśli teraz protest przeciw temu oświadczeniu, które brzmi jak następuje:

„Obrona jedność i nietykalność kraju należy bezprzecznie do jego pierwszych i najniezbędniejszych praw i byłoby zaślepieniem podawać w wątpliwość, że takowa nienależy w pierwszym rzędzie do spraw jego wyłącznemu rozstrzygnięciu zastrzeżonych. W świadomości naszego dobrego prawa wypowiadamy oburzenie nasze przeciw temu przedłożonemu nam oświadczeniu, jak również wniesionej przez deputowanych z Tyrolu włoskiego w Izbie deputowanych prośbie o utworzenie dla nich osobnego sejmu, wyrażamy oburzenie nasze w tym samym stopniu, jak przeciw postępowaniu owego zgromadzenia, które wbrew jasnym przepisom § 1 i § 38 ordynacyi krajowej, ośmiela się sprawę tę jak najsamowolniej przeciągnąć przed swoje forum, przekazując ją Wydziałowi. Uznając i oceniając ważność tego nowego faktu najzupełniej, protestujemy w sposób najuroczystszy przeciw wszelkiej napaści na prawo naszego kraju, czyby ona pochodziła od własnych jego synów, lub od owego ciała reprezentacyjnego, które jak przyszło do skutku wbrew prawu królestw i krajów, tak na tej drodze nie może doprowadzić do czego innego jak tylko do upadku tego, co prawnie i historycznie istnieje na polu kościelnem i politycznem.

Oświadczenie to prosimy dołączyć do protokółu z dzisiejszego posiedzenia.

Insbruk 5 października 1874.

(podp.) *Hr. Brandis, bar. Dipauli, bar. Paweł Giovanelli, Dr Graf, Józef Dietl, ks. Greuter, Riccabona, Winc. Gasser biskup, Ostheimez, Bened, Lorenz, Wolf, Eiterer, Dr Rapp, Speckhaber, Dr Onestinghel, Brader, ks. Harraser, Köfler, Tarnoccy, Stadler, ks. Völkl, Wieser, Petzer, Tamerl, Irschara, ks. Brugger, Kemenater.*

— Drugi okólnik ministra wyznań i oświaty (wczoraj podaliśmy pierwszy) wystosowany jest do dziekanów wydziałów prawniczych w uniwersytetach austryackich, a odnosi się do uczęszczania słuchaczów na wykłady. Brzmi on jak następuje:

„Z powodu rozpoczynającego się roku szkolnego, widzę się spowodowanym, przypomnieć ponownie dziekanatom wydziałów prawno-państwowych fakt powszechnie znany, iż frekwencya na kursach prawnych znacznie jest mniejszą, aniżeli na innych wydziałach. Jakiekolwiek byłyby przyczyny tego smutnego zjawiska — jest w każdym razie obowiązkiem zarządu naukowego i jego organów według sił przeciw temu działać. Pozostawiam poszczególnym docentom wybór środków, któremiby sprawdzić można uczęszczanie słuchaczy na wykłady — muszę jednak na to nalegać, ażeby sprawdzanie to w ogóle nie było zaniedbanem, i żeby szczególniej w wypadkach rażących, jeżeli zaniedbanie ze strony uczniów uderza w oczy, zrobiono bezwzględny użytek z służącej na mocy porządku naukowego władzy dyscyplinarnej. Jeżeliby przeto — jak się działo na niektórych wydziałach szczególniej przy *collegia publica* — zapisanych było 100 do 200 uczniów, a nie więcej jak 10 do 20 uczęszczało, jeżeliby dalej wiadomo było, iż słuchacze przebywają po za miejscem siedziby uniwersytetu itp., jest niewątpliwie obowiązkiem profesora i dziekana fakt taki sprawdzić i bezwzględnie zastósować surowość prawa. Nie jest w takim razie rzeczą konieczną, napomnienie przepisami w §. 53 ustawy akademickiej z 29 września 1850 zwlekać do końca kursu, ale raczej z końcowego ustępu tego paragrafu wynika, iż napomnienie takie a nawet oddalenie słuchacza z powodu takiego zaniedbania, może w każdej chwili nastąpić.

„Przypominam zarazem, iż według §. 56 wspomnianego porządku naukowego do potwierdzenia frekwencyi przez profesora lub dziekana słuchacz osobiście ma się przedstawić — czemu wręcz się sprzeciwia zwyczaj w niektórych wydziałach przyjęty, iż większa ilość książeczek razem przedstawianą bywa do podpisu.

„Usilnie się staram o ścisłe zachowanie podstaw, na których się opiera teraźniejszy system akademicki, szczególniej zaś dalekim jestem od zamiaru dokonania przymusem tego, co tylko poczuciem obowiązku ze strony słuchaczy dokonanem być może. Ale z tej właśnie przyczyny zdaje się nakazanem, ażeby wyczerpać wszelkie środki, jakiemi przy dzisiejszych urządzeniach rozporządzać można, celem uzyskania lepszej frekwencyi, bez przeprowadzenia zmian zasadniczych. Wolność nauczania, system nauczania, system akademicki, umiejętne stanowisko — to wszystko da się zachować bez tego, żeby uniwersytety były dla znacznej części słuchaczy swobodnem polem próżniactwa.“

Trzeci okólnik ministra oświaty, którego *Wiener Ztg* nie ogłosiła, ma jak słyszeliśmy podobnej być treści, co okólnik pierwszy, tylko z tą różnicą, iż nie odnosi się do egzaminów rządowych, ale do egzaminów ścisłych, czyli tak zwanych rygorozów. Zaleca również bezwzględną surowość w egzaminowaniu kandydatów doktoratu prawa.

Prócz tych dwóch a względnie trzech okólników, mających na celu wydziały prawnicze, wystosował minister wyznań i oświaty jeszcze czwarty okólnik do medycznych kolegiów profesorskich przy uniwersytetach w Pradze, Wiedniu, Gradcu, Insprucku i Krakowie. Ażeby zwiedzanie klinik tak niezbędnie potrzebne dla wykształcenia lekarza, uczynić o ile możności korzystnem, poleca minister każdemu słuchaczowi medycyny, który uczęszczał już przez jeden kurs na medyczną a względnie chirurgiczną klinikę, ażeby praktykował jeszcze dwa półrocza na medycznej i chirurgicznej, a jedno półrocze na ginekologicznej i okulistycznej klinice. Ta praktyka na tem polegać będzie, że profesor ma zawezwać słuchacza do chorego i polecić mu, ażeby śledził przebieg choroby i był obecnym przy każdej wizycie. Spełnienie tego rozporządzenia ma być potwierdzone w indeksie godzin, a wydanie absolutorium będzie zawisłem od wykazania się tem potwierdzeniem.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8go października. Od godz. 9ej rano odbywają się wybory na posła do Rady państwa, wynik jednak nie będzie nam wiadomy przed zamknięciem dziennika, gdyż dopiero o godz. 5ej skończy się oddawanie głosów, poczem nastąpi obliczenie tychże w każdej komisyi osobno, a zaledwie może o godz. 6ej zbiorą się komisye w sali Rady miasta w celu zestawienia liczby głosów. Ponieważ głosowanie jest tajne, nie można więc w tej chwili wiedzieć kto ma przewagę, tyle tylko zapisać możemy, że do godz. 3ej po południu na 2420 do głosowania uprawnionych, wzięło udział 1360.

— O godz. 4 po południu wybuchł dziś wielki pożar w dawnym kościele Św. Agnieszki, który jak wiadomo obrócony był na magazyny. Zgorzały też składy siana i słomy, a gmach cały poszedł w pożynę; powiodło się jednak straży pożarnej ograniczyć pożar na ten jeden gmach, sąsiednie budynki ocalały. Kiedy to piszemy ogień jeszcze nieugaszony; przyczyna pożaru dotychczas niewiadoma.

— Wspomnieliśmy przed kilku dniami o potrzebie szybkiego czyszczenia, czyli tak zwanego pogłębiania Rudawy; wyziewy bowiem, jakie się wydobywają z tej rzeczki, kiedy woda spuszczona, są zabijające. Dotychczas jednak nic nie zrobiono, wody nie ma jak nie było, a smród coraz większy. Już to przedmieścia nie mają szczęścia do opieki władz. Na tej samej ulicy, którą zapowietrza Rudawa t. j. na ulicy Karmelickiej zdarza się także coś niepraktykowanego, że chłopi z okolic wywożący nawóz z miasta, stają zawsze gromadnie z wozami, czasem blisko godzinę przed szynkiem na rogu ulicy Krupniczej i Karmelickiej, w którym się zabawiają przez dłuższy czas, w ciągu którego nie podobna przejść do miasta, tak powietrze jest zgęszczone i taki przykrą woń rozsiewają na około naładowane gnojem wozy. Raz pachołek magistracki narobił wielkiej wrzawy, gdy wieśniak jakiś wywożący śmieci naśmiecił nieco przed domem podobno w ulicy Św. Anny i aresztował go z wielką pompą; kiedy jednak wozy z gnojem, nieraz do dziesięciu w liczbie, gromadzą się w jednem miejscu zanieczyszczając powietrze i ulicę, to nie ma ani pachołka, ani policyanta, ani żadnej władzy.

— Policya zarządziła wczoraj wieczorem w Krakowie i w okolicy obławę; aresztowano 74 włóczęgów obojej płci. Z tych oddano sądowi 18 osób jako nałogowych włóczęgów, pięć kobiet odstawiono do szpitala Św. Ducha, resztę ukarano policyjnie.

— **Jasło** 6go października.

Całe miasto i okolica wzruszone do głębi okropnem zniszczeniem przez pożar sąsiedniego miasta Gorlic. Nawet kościół sklepiony nie ocalał. Ogień tak srodze rozszalał, że topniały kasy ogniotrwałe, a pękały skle-

ki, które sprowadzają tylko zamęt przez podsuwania błahych hipotez a co najgorsza, łatwowiernym następcom naszym przygotowują niezmierne kłopoty i klęski.

O wiele więcej zajmującym, niż to bezużyteczne pytanie, czy oddalona część lodowatego morza zdolną jest do żeglugi, był ten fakt, że przed nami **odkryły się nowe rozległe lądy**, które najeżone górami okrążały cieśninę ciągnącą się od północo-zachodu do północno-wschodu aż do 83 stopnia północnej szerokości, gdzie panuje wspaniały przylądek będący ostatecznym krańcem poznanych podbiegunowych krain. Jest to *Cap Wien* należący do lądu, który przez uczucie sprawiedliwości i wdzięczności nazwaliśmy lądem *Petermana.*

Niechcąc zapuszczać się w żadne teorye odnoszące się już do odrębności lądu przy biegunie, już do łączności jego z lądem Gillis w południowo zachodniej stronie, zwracamy na to główną uwagę, że tak fizionomie i obszar wybrzeży jak i gleczerów robiły nam wrażenie bardzo rozległego lądu, przez co przypuszczenie Petermana o podbiegunowym Archipelagu w części uzasadnioném zostało. Jedynie pod względem geologicznym nie znaleźliśmy tu wielkiego powinowactwa z grupą lądów Szpicbergu, lecz zato daleko bliższe podobieństwo ze wschodnią Grenlandyą. Na uwagę zasługuje tu szczególniej owe mnóstwo gór lodowych, znajdujących się we wszystkich cieśninach morskich, a natomiast zupełny ich brak na południu, to jest na morzu Nowej-Zemli. Aby przypisać tę okoliczność prądom, na to nie ma dowodów; a jednakowoż ta nieobecność gór lodowych na morzu przy Nowej-Zemli naprowadza na domysł że góry te wędrują na północ.

Spokojne współzawodnictwo narodów o rozszerzenie wiadomości ziemioznawstwa, zatyka sztandar w uroczystej chwili wstąpienia na przylądek *Non plus ultra.* Po raz tedy pierwszy tak głęboko na północ, a tak blisko bieguna, bliżej niż wszystkie inne powiewała teraz Austro-Węgierska flaga.

Złożywszy w szczelinie skały dokument naszej tu bytności, rozpoczęliśmy odwrót do okrętu, oddalonego od nas o sto sześćdziesiąt mil na południe.

Nie będąc obciążeni żadnemi przyborami, prócz namiotu i żywności, robiliśmy pospieszne marsze, i nader prędko mogliśmy się połączyć z pozostawionemi towarzyszami. Wstępując na jedną górę przecięliśmy w poprzek gleczer wspaniałej i wielkiej wyspy *Ladenburg* lecz gdyśmy przylądek *Ritter* (pod 80° 45') przebyli na dniu 3 kwietnia, zaniepokoiło nas odkrycie wody morskiej która podmyła spodni pokład śniegu i rozlewała się przed nami aż po za ujście wielkiego *Marckham-Sundu.* Udawszy się na spoczynek ciągle słyszeliśmy trzaskanie lodów zwiastujące bliskie ich ruszenie się.

Następnego dnia w pobliżu wysp *Hayesa*, znaleźliśmy się na górze lodowej, u stóp której ukazało się otwarte morze falujące ku północy. Na nieszczęście nie mieliśmy czółna ze sobą. Południowa część *Austria-Sundu* zamieniła się teraz w otwarte morze; o trzydzieści kroków od nas bałwany rozbijały się o brzeg lodowaty; przebijając się dwa dni przez okropną śnieżną zawieruchę, udało się nam obejść tę otchłań lądem wzdłuż ścian lodowych, i d. 21 kwietnia powitaliśmy jakby prawdziwego naszego zbawcę, ten lód który mocno się jeszcze trzymał około przylądka *Frankfurt.* Niemniejszy ciężar spadł nam z serca, gdyśmy się przekonali na d. 26 kwietnia, że okręt nasz został tam gdzie był, to jest na południu wyspy *Wilczek.* Znaleźliśmy go też w dawnem miejscu. Po kilkodniowym odpoczynku niezbędnie potrzebnym po tylu mozołach, które nas do szczętu wycieńczyły — przyszliśmy do siebie, dzięki obfitej żywności z ośmiu niedźwiedzi zabitych w ciągu podróży. Ażeby mieć wyobrażenie o przebytych trudach, tyle powiem, żeśmy dzień w dzień wszyscy ciągli sanie, używając tylko pięciogodzinnego snu.

Z początkiem maja przedsięwzięta trzecia podróż do której należał Brosch, Haller i ja a odbyta saniami przez psy ciągnionemi, skierowała się na zachód. O czterdzieści mil od okrętu, wysoka góra, przylądek *Brünn*, dała nam poznać nieposlednią rozległość tego lądu od strony zachodniej. Ląd ten może się rozciągać do 46 stopni wschodniej długości, poprzerzynany licznymi fiordami, czyli zatokami, wszędzie górzysty; a szczyty tych gór noszą przeważnie charakter ambów; najwyższym pomiędzy nimi jest wirch *Humboldta* mający około 5,000 stóp.

Grube lodozwały okrywały morze od południa, rozciągając się do krańców widokręgu. Smutny to był widok dla nas, cośmy zamyślali o powrocie.

Po odbyciu tej wycieczki i zmierzeniu lodu, na którym okręt nasz uwiązł, czego dokonał porucznik Weyprecht, okazało się zadanie naszej wyprawy w tych okolicznościach, w jakicheśmy zostawali, zupełnie chybione; nie pozostało więc nic innego, jak myśleć o powrocie do Europy.

Nim to nastąpiło, trzeba było dobrze wypocząć. Pożegnaliśmy grób naszego zmarłego towarzysza, a nareszcie i ten kraj, który aby nam oszczędzić upokarzającego powrotu, uwięził nasz okręt w skorupie lodowej,

Na d. 20go maja przytwierdziwszy gwoździami flagę do okrętu, rozpoczęliśmy odwrót nasz do ojczyzny. Ładunek nasz wcale był skromny; nie było rady, jak wyrzec się wszelkich wygód. Nikt też nie wziął więcej ze sobą jak to, co miał na sobie, i koc do przykrycia na noc. Zrazu wzięliśmy trzy, potem cztery czółna osadzone na saniach, a oprócz tego troje wielkich sań z ładunkiem 17½ cetnarów pod różne ruchomości, żywność, amunicyę, w ilości mogącej wystarczyć na trzy lub cztery miesiące. Zawalne śniegi sprawiały, że z początku musieliśmy trzy razy robić tę samą drogę, aby ten transport wyciągnąć. Jak tylko dobiliśmy się do granic jeszcze niepopękanego lodu, zaczęło się wciąganie i spuszczanie czółen i sań z kry na krę i przenoszenie ich przez wąskie rozpadliny. Uparty południowy wiatr niweczył i ten powolny pochód, tak dalece, że pod koniec drugiego miesiąca oddaliliśmy się od naszego okrętu tylko na dwie mile. Wszelkie było prawdopodobieństwo, jako w tej długiej walce z przemocą lodów nic nam nie pozostanie innego, tylko rozpaczliwy powrót do okrętu, aby na nim przebyć trzecią zimę, bez żadnej nadziei ratunku.

Lód zalegał nam drogę, zbity w wielkie masy, i często musieliśmy czekać cały tydzień, dopóki kry się nie usunęły i nie zrobiły wolnego przejścia na morzu. Wszakże wiatry północne, wiejące w drugiej połowie lipca, otworzyły nam kilka przesmyków; krom tego nieustający deszcz sprawiał, że lód stawał się coraz cieńszym, przez co udało się nam w ciągu dwudziestu dni zrobić mil sześćdziesiąt, już przesuwając się po krach, już torując sobie przejście siekierą, już wiosłując, już niekiedy rozpinając żagle. Wszystko to przekonało nas najoczywiściej o zupełnem niepodobieństwie dostania się okrętem do tych nowo odkrytych lądów, nawet w tak dobrym roku jak obecny.

W pierwszych dniach sierpnia zauważyliśmy po raz pierwszy, że lód zaczyna być coraz cieńszym, co było niemylną wróżbą bliskości otwartego morza. Okoliczność ta dodała nam dobrej otuchy, chociaż nowe pięciodniowe zamknięcie w lodach kazało kwitować z wszelkiej nadziei. Dzień 13go sierpnia wyzwolił nas z zamknięcia, a 14go stanęliśmy już na ostatniej granicy lodów i to w nielada wysokiej szerokości geograficznej, bo pod 77° 40' — co już dawało rękojmię, że będziemy uratowani. Tak daleko na północ posunięta granica lodów przekonała nas jednocześnie, że rok 1874 nadzwyczaj był łagodny w tej strefie podbiegunowej i że tylko tej okoliczności mamy zawdzięczać wydobycie się z lodów i szczęśliwy powrót.

Żeglowaliśmy tedy przy sprzyjającej pogodzie, po morzu wolnem od kry wzdłuż zachodniego wybrzeża Nowej Zemli, i na dniu 18go sierpnia stanęliśmy po raz pierwszy na ziemi półwyspu Admiralicyi, a 24go wieczorem, to jest po dziewięćdziesięciu sześciu dniach tej przeprawy, w zatoce Dunen udało się nam znaleść rosyjski szoner „Mikołaj“ (pod kapitanem Fedorem Woroninem), który nas rozbitków przyjął z tą serdecznością, jaką się lud rosyjski odznacza.

Już 3go września stanęliśmy w Verdoe w Norwegii. Na gościnnej tej ziemi odetchnęliśmy, czując się już wyzwolonymi od tylu strapień i wątpliwości. Dalsza nasza podróż wzdłuż norwegskich wybrzeży odbywała się śród tysiącznych przyjemności; wszystkie miasta witały nas wywieszonemi flagami, a tłumy ludu zebrane na brzegu pozdrawiały okrzykiem. —

Na tem się kończy opowiadanie porucznika Payera. Powrotowi dzielnych żeglarzy aż do samego Wiednia wszędzie towarzyszyły owacye, o których szeroko rozpisywały się dzienniki. Chwile entuzyazmu prędko przeminą — ale istotne zdobycze naukowe, wydarte podbiegunowym lodom, na zawsze znajdą zaszczytne miejsce w dziedzinie wiedzy.

W każdym razie cel tej wyprawy połączonej z tak ogromnemi trudami i niebezpieczeństwami, odznacza się pewną wyższością moralną od tylu ekspedycyj znanych z historyi odkryć, które, jeśli co odkryły, to najczęściej przypadkiem — najczęściej bowiem podejmowała je *sacra auri fames*, lub żądza podbojów, co mniej więcej na jedno wychodzi.

pienia nawet w piwnicach. Straty cenią nie na pół miliona, jak podaje *Gazeta Lwowska*, ale na półtora miliona złr. Pospieszyły też z zapomogą sąsiednie miasta i obywatele. Jasło codziennie wysyła fury z chlebem i wiktuałami dla nieszczęśliwych pogorzelców. Rozsypują się całe rodziny po okolicy, a biedna dziatwa szkolna i rzemieślnicza, szuka oparcia w sąsiedztwie. Głoszą o przeniesieniu starostwa i sądu do Biecza, gdyż obadwa te urzędy zgorzały wraz z aktami. Drugim faktem przejmującym grozą i niepokojem szczególnie wiejskich obywateli, jest napad rozbójniczy na dwór w Żółkowie, dawniej majętności Jana hr. Załuskiego, obecnie własności żyda Rappaporta. Szajka zamaskowanych rabusiów, może tych samych, którzy niedawno naszli dwory w Bieździedzy i Bieździadce wtargnęła w nocy z 4go na 5ty b. m. do dworu w Żółkowie, a skrępowawszy właściciela i zagroziwszy mu mordem, zrabowała pieniądze srebra i kosztowności i uszła bezkarnie. A niedawne czasy jak w samem Jaśle skradziono i zrabowano kasę z biura Rady powiatowej z sumą przeszło 10,000 złr. a zbrodniarzy niewyśledzono. Dziś zaprawdę każdy właściciel na wsi, płacąc tak wygórowane podatki z dodatkami rokrocznie rosnącemi, nie ma bezpieczeństwa mienia i życia; gdyż jedno i drugie od złodziei, podpalaczów i rozbójników zagrożone, a opieka chyba u Pana Boga. Ciągłe pożary jak n. p. w Gorajowicach, Przysiekach, Sobniowie, Żółkowie, Świerczanach i t. d. świadczą o tem. Siłę i energię miejscowych władz rządowych czujemy tylko wtenczas, gdy rozchodzi się o egzekucyę jakich rat lub zaległości podatkowych, lub wreszcie o dostawę rekruta, a reszta pozostawiona bezwładnej autonomii. Popieramy więc najsilniej wniosek posła Cygi o pomnożenie liczby żandarmeryi, w ten sposób aby przy każdem Starostwie urzędował oficer żandarmeryi, z odpowiednim oddziałem. Jest to jeszcze jedyna instytucya, skutecznie broniąca bezpieczeństwa życia i mienia po wsiach.

Dla rozweselenia tego ponurego acz niestety zbyt prawdziwego obrazu, kończę doniesieniem, że dnia 27 września r. b. urządziło tutejsze Towarzystwo kasynowe przedstawienie amatorskie dwóch sztuczek: „Śluby panieńskie“ i „Pierwsza lepsza.“ Amatorowie a szczególniej panie wybornie wywiązały się z zadania, zwłaszcza pani R. swobodą gry i przejęciem się rolą nieustąpiłaby najznakomitszej artystce. Dochód czysty 117 złr. przeznaczony dla biednych uczniów Jasielskich, których łzy wdzięczności winny być najpiękniejszą nagrodą dla szlachetnych dobrodziejów. Jako *curiosum* muszę bowiem donieść, że istnieją jeszcze tutaj zaściankowe obskuranty, którzy wystąpienia na scenie amatorskiej, uważają za ubliżenie dostojności towarzyskiej! Szczęściem na palcach policzy u nas *les bêtes noires* teatrów amatorskich, w których obywatelstwo wiejskie i miejskie tak zasmakowało, że Jasło marzy już niekiedy o budowie choćby najmniejszego teatru na akcye, naturalnie po otrzymaniu Sądu kolegialnego i przyjęciu całego Gimnazyum na etat rządowy, albowiem bez tych dwóch Instytucyj miasto nigdy się nie podniesie.

— Okropny wypadek zdarzył się dnia 1 b. m. w Wiedniu, w koszarach piechoty, zwanych *Alserkaserne*. Przez nieostożność żołnierzy pułku bar. Kellnera, napełniających naboje karabinowe zapalił się proch i nastąpił wybuch, skutkiem którego z dwunastu żołnierzy czterej ciężko zostali pokaleczeni, reszta zaś lżej. Wszystkie sprzęty w pokoju zostały zdruzgotane, drzwi i okna wysadzone z krosen, a czerepy szklanne poraniły kilku ludzi orkiestry pułkowej, która właśnie odbywała ćwiczenia w sąsiednim pokoju. Wszczął się też pożar, który jednak stłumiono w zarodzie.

— O wybuchu Etny donoszą pod d. 26 września z Rondazzo, że dnia tego z południa dało się tam czuć trzęsienie ziemi silniejsze niż wszystkie poprzednie, i połączone z głuchym łoskotem podziemnym. Od wstrząśnień zarysowało się wiele domów.

— Dnia 6 października częściowa pogoda; termometr od 3·6 doszedł do 11·8 R. Dnia 7 pogoda piękna; termometr od — 0·9 doszedł do + 16·2 R. Barometr ciągle acz zwolna opada; dnia 8 października o godz. 6ej rano stan jego był 329·16, termometru 7·8 R. Wiatr północno-wschodni.

— W piątek dnia 9 października: Śgo Dyonizego Areopa męczennika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 7go października.

Oświęcim dnia 6 października. Na targ dzisiejszy dostawiono wołów sztuk 800. Płacono za parę od 190 do 315 złr.; za cetnar mięsa loco Wiedeń od 28 do 30 złr. z wołów paszonych. Jedna partya wołów gorzelanych sprzedaną została para po 410 złr., co czyni za cetnar mięsa loco Wiedeń 33 złr. Targ był zły.

W ubiegłym tygodniu dostawiono nierogacizny sztuk 600, płacono za parę od 100 do 147 złr.

Wiedeń dnia 5 października. Dostawiono wołów ogółem sztuk 4141, między tymi było polskich 1914 sztuk wołów, płacono za takowe z paszy 25 do 30·50 złr., za stajenne 32 do 33·25 złr. za cetnar mięsa.

Ajencya Oświęcimska Banku Gal. dla handl. i przem.

Wiedeń 4 października.

Aczkolwiek obraz długu węgierskiego, jaki w przeszłym liście skreśliłem, był chronologicznie i szczegółowo ułożony, nie może on wystarczać dla obeznania czytelnika z sytuacyą finansową Węgier, a lubo tak ważnego przedmiotu w jednej korespondencyi wyczerpać nie podobna, zdaje mi się, że w przedwilię subskrypcyi na nową pożyczkę, nie zaszkodzi dać o nim choć pobieżne wyobrażenie.

Zaczynając tedy od budżetu wydatków, winienem, odwołując się do ostatniej korespondencyi, przypomnieć, że do sumy 30,828,909 złr., przedstawiającej amortyzacye i procenta od różnych długów, trzeba naturalnie jeszcze dodać 13,012,000 złr., gdyż tyle wynoszą bieżące procenta, oraz koszta administracyi i rachunkowości długu w indemnizacyach gruntowych i z dziesięcin. Dodawszy więc powyższe dwie sumy, widzimy że kwota roczna, którą dług publiczny obciąża budżet węgierski, wynosi 43,840,909.

Do tego wydatku, który się przez długie lata zmniejszyć nie może, lecz chyba powiększać skutkiem nowych pożyczek, trzeba dalej dodać następujące wydatki również konieczne, lubo mogące uledz niejakim zmianom stosownie do danych okoliczności, a które podaję w tej wysokości, w jakiej figurują w budżecie z r. 1874.

I tak: Lista cywilna wynosi rocznie 4,650,000 złr. Do wydatków wspólnych Państwa (sprawy zagraniczne, wojna, wspólne ministeryum finansów) Węgry przyczyniają się z summą 29,217,503 złr.; do opłacania procentów i amortyzacyi od ogólnego długu Państwa, przykładają się Węgry z 31,286,000 złr. (w roku 1873 wynosiła ta pozycya 31,524,529 złr., a niekiedy urość może do blisko 32½ mil.); pensye stanowiące własność nienaruszalną osób trzecich wynoszą 2,901,350 złr.; administracya Kroacyi i byłego Pogranicza kosztuje 4,548,430 złr.; procenta od długu bieżącego wynoszą 229,600 złr. nakoniec do uzupełnienia dochodów kolei gwarantowanych skarb dodaje 13 do 14 milionów złr. rocznie. Wziąwszy zatem przeciętną z tych dwóch sum, a dodawszy wszystkie poprzednie, widzimy, że wydatki nieuniknione, i zaledwie podpadające czasowej zmianie, wynoszą rocznie 130,173,792 złr. w. a.

Deficyt z roku 1874 był obliczony na 41,627,230 złr., do których jednak należy dodać 20,709,175 złr. potrzebne na spłatę długu bieżącego z roku 1873.

Ten deficyt został wykazany przez porównania wydatków obliczonych na 256,703 847 złr. z dochodami preliminowanemi na 214,676,617 złr. lecz w rzeczywistości był on większy, gdyż od dochodów trzeba potrącić około 9 milionów na niedobór podatków powstały skutkiem nieurodzajów, przesilenia giełdowego i finansowego. Nadto, aby wiedzieć ile wynoszą czyste dochody, należy jeszcze potrącić od powyższej sumy, blisko 75 milionów na koszta poboru podatków, na administracyę, produkcyę i fabrykacyę tytoniów i soli i t. p. wydatki, skutkiem czego czyste i rozporządzalne dochody redukują się istotnie do 148 milionów rocznie.

A zatem, gdy, jak wyżej wykazałem, suma wydatków nieuniknionych wynosi 130,173,792 złr. i gdy utrzymanie honwedów kosztuje przeszło 7½ milionów rocznie, więc nie pozostaje na administracyę ogólną kraju, na sądownictwo, na roboty publiczne, na szkoły i t. p. jako około 10 milionów rocznie.

Zestawiwszy cyfry powyżyj przytoczone wydatków i dochodów, łatwo zrozumieć, że deficyta ciągle rosną zamiast ubywać, a zważywszy, że Węgry są krajem przeważnie rolniczym i nader jeszcze surowym, zaledwie przypuścić można podobieństwo równowagi w budżecie w jakiej chyba oddalonej przyszłości.

Rok 1874 należy wprawdzie do złych, lecz jeżeli kto zarzuci, że 9 milionów niedoboru w podatkach nie powinny figurować w poglądzie ogólnym na stan finansów, to trzeba z drugiej strony uważać, że nieregularność w opłacaniu podatków jest w Węgrzech chroniczną i że od roku 1867 nazbierało się blisko 70 milionów zaległości podatkowych.

Wprawdzie p. Ghyczy wziął się na seryo do roboty i od czasu zawarcia ostatniej pożyczki o niczem innem za Litawą nie słychać, jak o reformach finansowych, które mają już w roku 1875 zredukować deficyt na 12 milionów(?) — (od razu po deficytach 49 milionów w r. 1873 i 41½ milionów w r. 1874!) — i za pomocą których stopniowo w przeciągu lat trzech ma być raz na zawsze zaprowadzona równowaga w budżecie. Te reformy zasadzają się głównie na powiększeniu istniejących i na zaprawadzeniu nowych kilku podatków. Między innemi od biletów osobowych na kolejach żelaznych ma się płacić 10%, a od taryf towarowych 2% podatków, z czego dochód jest w przybliżeniu obliczany na 2,400,000 złr. Dalej od wszelkich dochodów czystych i procentów od kapitałów mają do wysokości 600 złr. dochodu rocznego płacić 5%, a od téj sumy w zwyż 10% podatku. Nie jest powiedziane ile to źródło dochodu skarbowi ma przynieść, lecz pominąwszy, że te reformy wywołają ogromną przeciw autorowi opozycyę, wątpić można, aby się w praktyce okazały skuteczne i aby doprowadziły do pożądanego celu, gdyż nieregularne opłacanie podatków może tylko po części być skutkiem opieszałości i lenistwa, lecz głównie dowodzi, że ciężary dotychczasowe są już prawie za wielkie w stosunku do przyrodzonych warunków ekonomicznych

Co się tyczy oszczędności, jakie mogłyby być zaprowadzone w kraju chorującym na idee wielkopaństwowe i na wytężoną coraz silniéj centralizacyę, słychać o oszczędnościach na wielką skalę zamierzonych przez ministra robót publicznych; więc chyba nie budowanoby dróg komunikacyjnych w kraju, który ich bardzo potrzebuje i przytłumionoby rozwój bytu materyalnego w tym samym czasie w którym się zaprowadza nowe podatki.

Słowem zdaje się, że te reformy pozost ną w wielkiéj części martwą literą i że chwila ich ogłoszenia nie jest przypadkową, lecz naumyślnie wybraną dla ułatwienia emisyi nowych bonów skarbowych i wzbudzenia zaufania w przyszłość finansową Węgier. Że się emisya powiedzie, o tem wątpić nie można, zważywszy na na potęgę syndykatu Rothschildowskiego, lecz równie jest pewnem, że pożyczka 153 milionów, które będą niebawem całkiem wyczerpane, nie będzie mogła być spłaconą w latach pięciu, że ją więc trzeba będzie zamienić w dług konsolidowany i że według wszelkiego prawdopodobieństwa usłyszymy w bardzo bliskiéj przyszłości o nowéj pożyczce węgierskiéj.

Przyjechali do Krakowa od dnia 5 do 6go października.

HOTEL pod RÓŻĄ: M. Szczepanowski z Kongresówki, Stefan Zakrzeński, R. Kncieński i A. Niedzielski wł. d. z Kongresówki, Biegański z żoną ze Słomnik, Lucyan Pill z Genui, J. Freiwald z Prus, Marya Wiśniewska wł. dóbr z Warszawy, Edmund Psarski właś. dóbr z Kongresówki, Franciszek Selinger ze Lwowa, Marya Ciszewska wł. dóbr z Kongresówki, Julian Zubrzycki wł. d. z Rabki, Stanisław Chmurowicz z Osieka, Józef Ler z Pragi, Henryk Fischer kupiec z Prus, Antoni Klimkowicz z żoną wł. dóbr z Galicyi.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Szymon Grudziński z familią z Galicyi, A. Sajfryd ob. ze Lwowa, Jan Fitz z Galicyi, Wincenty Wawrzyński z Poznania, Jan Doliński z Kongresówki, Józef Andry z Galicyi, Aloizy Wenda właś. dóbr z Kongresówki, Józef Schlam kupiec z Cieszyna, Andrzej Szyskowski właśc. dóbr z Podola.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Monachium 6 października. Cesarzowa austryacka wraz z królem Ludwikiem przybyła tu o 6 wieczór z Possenhofen i stanęła w zamku królewskim. O 8½ wyjeżdża do Wiednia.

Monachium 6go października. Naznaczają dzień 15 b. m. jako termin przejścia królowej matki na katolicyzm. Akt ten odbędzie się w kościele w Berchtesgaden lub Hohenschwangau, a dopełnić go ma biskup Haneberg.

Berlin 7 października. *Prov. Corr.* donosi, że zwołania parlamentu najwcześniej spodziewać się można w ostatnich dniach miesiąca, ale termin zwołania i sposób otwarcia nie są jeszcze oznaczone. Cesarz udaje się w połowie tego miesiąca do Szwerynu.

Bern 6 października. Dziś prezydent Ceresole przyjmie listy wierzytelne od posła francuskiego hr. Harcourt. Cała rada związkowa będzie obecną uroczystości.

Paryż 6 października. Uwięzienie hr. Arnima sprawiło tu wielkie wrażenie.

Paryż 6 października. Prawie wszystkie wybory do Rad departamentowych są już znane, z tych około 800 konserwatywnych, około 500 republikanckich, a w stu wypadkach konieczne są wybory powtórne. Konserwatyści zdobyli około 30 miejsc.

Paryż 6 października. Vautrain ponownie wybrany 39 głosami na 57 głosujących przewodniczącym paryskiej rady municypalnej. Depesze karlistowskie z Hendaye donoszą, że Don Carlos 3 bm zwiedzał szpital w Yrasche. *Union* dodaje do tej wiadomości, że według niej pogłoska o zranieniu Don Carlosa w Durango jest fałszywą ponieważ Yrasche leży o dwa dni drogi od Durango.

Paryż 6 października. Jeden z przywódzców Alfonsistów Cánovas de Castillo podczas swej bytności tutaj miał narady z Mac-Mahonem, Decazem i ks. Montpensier. Dziś wieczór opuścił on Paryż udając się do Madrytu.

Londyn 7 października. W wyborze do parlamentu w Northampton Merryweather konserwatysta otrzymał 2671 głosów, Fowler liberalny 1836 i Bradlaugh radykał 1766 głosów, wybrany zatem Merryweather. W skutek tego wyboru zaszły zaburzenia. Radykaliści uderzyli na mieszkania, znieważyli i zranili kika osób. Ponieważ policya była za słabą, zawezwano pomocy wojskowej.

Londyn 7 października. Według pogłosek rząd przedłoży parlamentowi na najbliższej sesyi wniosek o założenie wielkiego portu wojennego w obszarze 400 hektarów obok Dover.

Rzym 6 października. Markiz Noailles odłożył swój przyjazd do połowy bieżącego miesiąca.

Madryt 7 października. Karliści skoncentrowali 30 batalionów i 15 dział pod Laguardią. Oddział karlistowski Madrazosa został przez jenerała Reina pobity i rozproszony.

Santander 6 października. O zranieniu Don Carlosa nie ma żadnych dalszych wiadomości. Jak mówią, przybędzie okręt belgijski z kontrabandą wojenną dla Karlistów z jakiegoś portu angielskiego i wyląduje u brzegów biskajskich.

Konstantynopol 6 października. Dyrekcya stęplowa przedsiębierze środki zaprowadzenia nowo uchwalonego stępla od dzienników. Poseł austro-węgierski hr. Zichy daje we czwartek wielki obiad dyplomatyczny, na który są zaproszeni wielki wezyr, ministrowie i wielu wyższych dostojników.

Konstantynopol 5 października. Jenerał Ignatiew oczekiwany tu dziś lub jutro rano z powrotem.

Nowy York 7 października. Z Kuby donoszą, że powstańcy od 24 godzin zajmują Remidios.

Sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia w sejmie i listy lwowskie umieszczone powyżej przedstawiają bieg spraw krajowych. O przedłożeniu rządowem w sprawie wykupna prawa propinacyjnego, wniesionem przy końcu posiedzenia, żadnej w dziennikach lwowskich nie znajdujemy wzmianki, prócz tej, że projekt jako przedłożenie rządowe złożyło namiestnictwo u laski marszałkowskiej.

Nie czekały wiedeńskie dzienniki na potwierdzenie wiadomości o Don Carlosie, a lubo wszystkie pisały, że czekać należy czyli się sprawdzi, wystąpiły z artykułami oskarżającemi Karlistów o skrytobójstwo, wyszydzającemi sprawę legitymizmu z całą zjadliwością najzaciętszych wrogów. *N. fr. Presse* pisze nawet, że nie ma się czemu dziwić jeżeli taka śmierć spotkała Don Carlosa, bo zwykle szefi rozbójników giną z ręki samychże zbójców i cytują śmierć znaną włoskiego Chiavone. Tymczasem jak się zdaje wiadomość była fałszywą, zmyśloną zapewne dla osłabienia sprawy przez jej przeciwników; ale co to szkodzi, zawsze posłużyła dziennikom wiedeńskim do rzucenia mnóstwa obelg na osobę i sprawę, której nienawidzą.

Taki wypadek nadzwyczajny jak aresztowanie i wytoczenie procesu karnego Arnimowi musi do wysokiego stopnia rozbudzać ciekawość publiczną. Hr. Arnim był uważany za domniemanego następcę ks. Bismarka i zwano go nawet „przyszłym kanclerzem“, posiadał osobiste zaufanie Cesarza Wilhelma i dopiero ogłoszenie kilku dokumentów z czasów soboru watykańskiego, rozbudziło zawiść stanowczą pomiędzy nim a Bismarkiem, chociaż już wprzódy oskarżano go o zbytnią pobłażliwość dla Francyi. Trudno dziś z pewnością oznaczyć o jakie dokumenta wytoczono mu proces, zdaje się jednak, że są to listy Bismarka pisane do Arnima do Paryża w czasach jego poselstwa, listy poufnej natury, niemające cechy urzędowej, które on uważa za własność prywatną, a które przeciwnie kanclerz poczytuje za publiczną, albowiem były to zwierzenia czynione Arnimowi wprawdzie w listach nieurzędowych, ale nie były pisane do przyjaciela, tylko do Arnima jako ambasadora. *Nordd. allg. Ztg* tak się o tej sprawie wyraża: „Wobec wyjaśnień, jakie dają niektóre berlińskie dzienniki, mianowicie *N. Preussische Ztg* o środkach użytych przeciw hr. Arnimowi, jest rzeczą konieczną przedstawić pokrótce rzeczywisty stan sprawy, o ile to możebne bez uprzedzania biegu sprawiedliwości. Po objęciu przez ks. Hohenlohe następcy hr. Arnima w Paryżu ambasady tamtejszej okazało się, że archiwum polityczne ambasady nie jest kompletne; przy ściślejszej rewizyi wydało się, iż znaczna liczba aktów wielkiej wagi nie mogła być odszukaną. Hr. Arnim po wielokrotnem wzywaniu zwrócił ministerstwu spraw zagranicznych za pośrednictwem trzeciej osoby małą część tych pism; o zatrzymaniu znaczniejszej reszty zaprzeczał, aby cokolwiek wiedział i oświadczył przytem, że je uważa za swą prywatną własność. W ten sposób hr. Arnim zatrzymał główną część zabranych aktów i nie zwracał uwagi na wezwanie ministerstwa spraw zagranicznych o ich zwrot. W takich okolicznościach nie pozostawało nic innego, jak zażądać pomocy sądu, który na podstawie dostarczonych materyałów uchwalił karne śledztwo. Rewizya i aresztowanie tymczasowe były naturalnem następstwem“.

Spenersche Ztg donosi zaś w tej sprawie, że hr. Arnim zatrzymał około 40 depesz urzędowych. Układy o ich zwrot miały się toczyć od kilku miesięcy za pośrednictwem hr. Arnima Boytzenburg prezesa okręgu w Lotaryngii, a szwagra uwięzionego byłego ambasadora.

Z Francyi dotychczas nie ma całkowitego sprawozdania z wyborów do rad departamentowych. Obliczenia polegają na wiadomościach prywatnych, co zdaje się dowodzić, że wybory nie wypadły po myśli rządu. *France* powiada, że wybory pozostawią dotychczasowy stosunek stronnictw w Radach departamentowych; przeciwnie republikanie uważają się za zwycięzców, a przytem utrzymuje się zdanie, iż bonapartyści zyskali na wyborach.

W kwestyi północnego Szlezwigu, której tak delikatnie dotknął Król Duński w mowie tronowej otwierającej posiedzenia parlamentu, odezwały się *Petersb. Wiedomosti*. Umiarkowany ten dziennik staje stanowczo po stronie Danii, i uważa za obowiązek Niemiec wykonanie art V traktatu pragskiego. Bardzo znaczącemi są słowa jego, kiedy wskazuje, że Niemcy mniej od każdego innego państwa są w stanie lekceważyć zawarte umowy. Przyszłość Niemiec jest jeszcze ciemną i niepewną powiada dziennik rosyjski, gdyż Niemcy nie posiadają ani tajemnej sympatyi ludów, ani jawnej sympatyi klas cywilizowanych. Wprawdzie w tej chwili związek Niemiec z Rosyą i Austryą, obojętność Angli okoliczności w jakich znajdują się Włochy i nieład we Francyi pozwalają im nie obawiać się koalicyi europejskiej; ale dodaje ten dziennik żyjemy w czasach szybkich zmian i co dziś jest niepodobnem jutro może stać się faktem dokonanym. A tak łatwo mała Dania mogłaby być piętą Achillesową dla upojonych powodzeniem Niemiec. Artykuł ten wywołał, wszędzie wielkie wrażenie. Uważają go za dowód rosnącej zawiści rosyjskiej. W procesie rozdrażnienia wywołanego sprawą hiszpańską, kwestya szlezwicka mogłaby sprowadzić zawikłania ze względu na stosunki bliskiego pokrewieństwa, łączące dwór duński z Rosyą i Anglią. W danej chwili można zaś głos rosyjski uważać za ostrzeżenie przed zbytnią chęcią gospodarowania w Europie. Rosya nie wywoła kwestyi wykonania traktatu pragskiego, aleby sprzeciwiała się wcieleniu Danii do związku niemieckiego, gdyby Prusy chciały w Kopenhadze wywierać nacisk w tym kierunku.

Dotychczas nie potwierdza się wiadomość o zranieniu Don Carlosa, a zdaje się puszczono ją nie z Madrytu, albowiem depesze ztamtąd nic o wypadku tym nie wspominają. Natomiast depesze z Santander oględnie, ale jednak dość wyraźnie zaprzeczają tej pogłosce. Z Madrytu donoszą jedynie o nieukontentowaniu w wojsku pretendenta, z powodu złożenia z dowództwa Dorregaraya, co jednak jeszcze jest wątpliwem. Zapewne ta ostatnia wiadomość służyła za źródło do pierwszej, a może obie okażą się fałszywe.

Podaliśmy przed kilkoma dniami wiadomość, że sułtan zamianuje swego starszego syna naczelnym wodzem armii. Z pogłoską tą łączono widoki zmiany dynastyi. Na przekór temu dziś znowu donoszą, że pomiędzy sułtanem, a prawnym następcą ks. Muradem Effendi, jego synowcem, nastąpiło pojednanie za pośrednictwem Szejk ul Islama i posła angielskiego Elliota. Sułtan miał dać obietnicę ks. Muradowi nienaruszania jego praw do tronu, natomiast ostatni zobowiązał się Jussufa Iszedina syna sułtana utrzymać w godności naczelnego wodza. Wieść ta będąca w zgodzie z pierwszą, nie łatwo da się jednakże pogodzić ze znanem usposobieniem sułtana. Gdyby zaś udało się Elliotowi przeprowadzić zbliżenie sułtana z ks. Muradem, wątpimy, aby było ono tak stanowcze, jak teraz piszą, a powracający z urlopu przez Liwadyę jenerał Ignatiew łatwo bardzo może swoim wpływem uczynić zmianę w usposobieniach sułtana i kwestya reformy sukcesyi nie zejdzie z porządku dziennego.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Lwów 8 października. Przyjęto wnioski komisyi kultury krajowej o księgosuszu. Porządek dzienny wyczerpano. Sawczyński czyni wniosek o regulacyę płac nauczycieli szkół ludowych. Jutro na porządku dziennym ustawa wodna.

Praga 7 października. Marszałek odczytuje pismo namiestnictwa zawiadamiające, iż sejm czeski zamknięty zostanie 15 b. m., poczem odczytał oświadczenie 77 posłów czeskich, w którem wyłuszczono powody nie obesłania sejmu i podniesiono silne zarzuty przeciw ordynacyi wyborczej sejmowej. Na wniosek marszałka uchwalono nie przyjąć tego usprawiedliwienia i uznać podpisanych na oświadczeniu posłów za pozbawionych mandatu. Młodoczesi nie byli obecni.

Gradec 7 października. Poseł Paierhuber złożył mandat jako członek wydziału krajowego. Przyjęto z zadowoleniem do wiadomości, że stowarzyszenie przyrodników i lekarzy odbędzie przyszłe swe posiedzenie w Gradcu; pismo tegoż stowarzyszenia odesłano prócz tego do wydziału skarbowego.

Salzburg 7 października. Dziś załatwiono w sejmie sprawę, będącą od r. 1865 na porządku dziennym, mianowicie uchwalono ustawę o ubogich.

Linz 7 października. Zatwierdzono w sejmie wybory 5 nowych posłów; nad sprawą prawa wyborczego posiadaczy prebend kościelnych wywiązała się długa dyskusya. Ustawa o ochronie zwierząt odesłaną została powtórnie do wydziału.

Peszt 8 października. *Pester Correspondenz* zowie bezzasadnemi wszelkie pogłoski o nieporozumieniach pomiędzy członkami gabinetu.

Paryż 8 października. Sąd wojenny skazał dezertera Bourtin z powodu udziału w powstaniu komuny na śmierć.

Madryt 8 października. Tristany umarł na suchoty.

Hendaye 8 października. Dziennik *Cuartel Real* donosi, że Don Karlos zdrów znajduje się na czele armii Dorregaray otrzymał urlop ze względu na stan zdrowia.

Kursa. Wiedeń 8 października godź. 2 m. 20. 4% zjedn. dług panstwa bankn. 70·50 — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 74 25 — Losy z r. 1860 108·— — Akcye banku 987. — Akcye kredytowe 245·25. — Londyn 109 80 — Srebro 103·75 — Dukat. ·— — Lombardy 142 25. — Losy z roku 1864 134·50 — Akcye franko-austr. 63 —. — Napoleondor 8 82—. — Akcye kolei galic. Karola Ludwika 240·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 149 —. — Akcye kolei północno-wsch. 120 50 — Akcye kolei związk. (Vereinsb.) 18 50. — Oblig. indemniz. gal. 81 75 — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 108 50. Akcye anglo-banku 162 75. — Akcye kolei rządowej 307·—. — Akcye kolei siedm. 137·50. — Akcye kolei Rudolfa 154 25. — Tramway —·— — Akcye banku budowy 52 25 — Akcye kolei wschodn. 57 75. — Akcye banku anglo-węgiersk. 35·50 — Akcye banku zjedn. 129·50. Losy tureckie 57·50 — Losy prem. węg. 84·—. —
Usposobienie giełdy: spokojne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 8 października.

	żądają	płacą
Srebro austryackie za 100 złr.	105 —	103 75
Kupony srebr. płatne „	104 50	102 75
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	152 —	150 50
Talary pruskie za 100 tal.	162 —	160 50
Dukat austryacki 1 sztuka	5 26	5 18
Napoleondor 1 sztuka	8 90	8 76
Oblig. Indemn. galic. za 100 zł.	82 75	81 50
4% listy zastaw. „ „	76 —	74 50
5 „ listy zastaw. „ „	85 50	84 50
5½ listy Kr. 36-lt. pł. sr. (Zakł. Kred. Krak.)	95 50	94 50
6% „ „ 36-lt. pł. bn.	89 50	88 25
6 „ „ „ 18-lt. pł. bn.	92 50	91 25
7 „ „ dłużne	95 —	94 —
Listy hipoteczne	89 75	89 25
6 „ „ zakł. kred. włoś. 100 zł.	98 —	96 —
5 „ oblig. poż. węg. „ 120 zł.	99 50	97 —
Losy prem. węg.	85 50	83 —
Akcye Banku Gal. dla Han. i Przem. z 40%	80 —	75 —
Akcye banku hipoteczn. gal.	228 —	226 —
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	243 —	240 —
„ „ Lwowsko-Czern. zł. 200	149 50	147 50
„ „ Warszaws.-Wied. rb. 60	95 —	94 —
4% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100	94 —	93 —
4 „ „ „ „ „ II.	93 —	92 —
5 „ „ „ „ „ rsr. 100	91 50	90 25
4 „ „ likwid. „ „ 100	79 —	78 —
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100	40 75	38 —

Wiedeń 7 października.

	żądają	płacą
4% zjednocz. dług. pańs. bank.	70 70	70 60
„ „ „ „ srebr.	74 40	74 30
„ Obligacye indemn. niż. Austryi	98 50	98 —
„ „ „ czeskie	98 —	97 —
„ „ „ węgierskie	77 75	77 25
„ „ „ galicyjskie	82 20	81 70
„ „ „ bukowińsk.	82 50	82 —
„ „ „ siedmiogr.	76 —	75 25
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	97 75	97 50

Listy zastawne.

	żądają	płacą
5% Banku narod. listy	93 65	93 50
4 „ galicyjskie	— —	75 —
5 „ „	— —	85 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	98 25	98 —
5 „ węgierskie listy	86 —	85 50
5 „ zakładu kredyt. austr.	95 —	94 —
5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	88 —	87 —
5 „ Domin. państw. 120 złr.	121 —	120 75
6 „ Banku gal. hipot.	89 50	89 —

Pożyczki loteryjne.

	żądają	płacą
Losy pożyczki z r. 1839	275 —	270 —
„ „ „ 1854	102 50	102 —
„ „ „ 1860	108 25	108 —
⅕ losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	111 75	111 25
Losy pożyczki z r. 1864	135 —	134 50
„ prem. pożyczki węg.	85 25	85 —
„ Comorente	26 —	25 75
„ Kredytowe	166 —	165 50
„ Żeglugi par. na Dunaju	92 —	91 —
„ księcia Salm	33 —	32 —
„ „ Palfy	25 —	24 —
„ „ Klary	26 50	26 25
„ hr. St. Genois	26 75	26 25
„ miasta Budy	26 —	25 —
„ księcia Windischgraetz	23 50	23 —
„ hr. Waldstein	23 50	23 —
„ hr. Keglevich	13 50	13 —
„ Rudolfa	13 —	13 —
„ tureckie 400 frank.	57 —	56 50

Akcye banku i przem.

	żądają	płacą
Banku narod. austryac.	989 —	987 —
Zakładu kredytowego	247 75	247 25
Żeglugi parowej na Dunaju	493 —	491 —
Kolei północnej Ferdynanda	1945	1935
Kolei rządowej fr. a.	310 50	310 —
„ zachodniej c. Elżbiety	198 —	197 50
„ Południowej	144 25	144 —
„ Galicyjskiej	242 25	241 75
„ Czerniowieckiej	149 75	149 25
„ Albrechta	116 —	115 50
„ węg. półn.-wschodniej	121 —	120 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	155 —	154 50
„ Alföldsko-Fiumańskiej	141 50	140 50
„ Koszycko-Bogumił.	149 —	148 —
„ Siedmiogrodzkiej	138 —	137 50
„ Cisańskiej	204 25	203 75
„ wschodnio-węgierskiej	59 50	59 —
„ austryack. półn.-zach.	164 —	163 75
„ Franciszka Józefa	192 —	191 50
Banku anglo-austryackiego	163 —	162 50
„ anglo-węgierskiego	36 50	36 —
„ austryackiego ogólnego	53 50	53 —
Zakładu Kredytowego węg.	235 —	234 50
Banku franko-austryackiego	65 25	65 —
„ franko-węgierskiego	80 50	79 50
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galicyjskiego hipoteczn.	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	78 50	77 75
„ austryack. związkow.	19 25	19 —
„ dla obrotu ogólnego	109 —	108 50
Towarzystwa wyrobu cegieł i maszyn. we Lwowie	— —	— —

Obligi pierwszeństwa.

	żądają	płacą
Kolei Naddniestrzańskiej	32 —	31 75
„ Koszycko-Bogumińskiej	88 75	88 50
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	— —	— —
„ Emisya z r. 1862	91 75	91 50
„ państwowa St. 500 fr.	137 —	136 50
„ Emisya z r. 1867	134 50	134 —
„ południowa St. 500 fr.	109 90	108 50
„ Bony 1875—1876 6%	— —	— —
„ półn.c.Ferd. 100 zł.m.k.	95 50	95 —
„ „ „ 100 zł.w.a.	90 25	89 75
„ „ „ w srbr. 5%	105 10	104 80
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	— —
„ połudn. półn. niem 5% za 100 złr. w. a.	— —	82 —
„ 5% w srebrze	— —	98 75
„ gal.Kar.Lud. 300 zł.w.a. w srebr. 5% za 100	106 25	106 —
„ Emisya II.	103 75	103 25
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	81 —	80 75
„ Emisya z. r. 1867	— —	91 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w.a.	81 75	81 50
„ ks. Rudolfa 300 złr.w.a. w srebr. 5% za 100 złr.	93 50	93 —
„ półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	98 —
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	88 —	87 50

Waluty.

	żądają	płacą
Cesarskie korony	5 25	5 24
„ dukat na wagę	5 26	5 25
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 81	8 80
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 5	10 98
Imperyały rosyjskie	— —	
Srebro	103 70	103 60
Srebro, kupony	103 95	103 65
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 62	1 61

Lwów 7 października.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 22	5 15
„ cesarski	5 24	5 19
Półimperyał rosyjski	9 04	8 93
Rubel srebrny rosyjski	1 69	1 63
„ papierowy	1 52	1 51
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 25	84 75
„ „ „ „ „ 4 „	75 50	75 —
„ „ Banku hipoteczn.	90 —	89 25
Obligi indemn. bez kuponów	82 60	82 —
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	244 —	242 —
„ „ lwowsko-czerniowieckiej	150 50	148 50
„ banku hipoteczn. gal.	228 —	226 —

Warszawa 6 paźdz.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	93 60	93 30
„ „ 2 „ „	93 30	93 —
kupon „	— —	1 15
„ „ nowe „ „	91 20	90 90
kupon „	— —	1 44
„ lidwidacyjne „ „	78 85	78 55
kupon „	— —	1 38
Kolej warszawsko-wiedeńska	— —	94 50
„ „ bydgoska	71 50	70 50
„ „ terespolska	115 50	114 50
„ „ łodzka	100 —	99 —

Ś. p. Janusz Woronicz.

Janusz Woronicz urodził się r. 1805 dnia 27 czerwca, we wsi dziedzicznej ojca Prawutynie na Wołyniu, (powiat zwiahelski, w blizkości miasta Korca).

Synem był Wojciecha i Franciszki z Kruszewskich. Rodzina Woroniczów jest pochodzenia rusińskiego, ale oddawna odznaczała się gorliwością i przywiązaniem do wiary rzymsko-katolickiej wyznania Unickiego. Przodkowie służyli krajowi jako żołnierze i obywatele. Jan Worona, od którego się wiodą, był atamanem kozaków i odznaczał się w wielu wyprawach. Iwan Woronicz założył w lasach około Żytomierza sławny później Monaster bazyliański w Trykurach, który w czasie rozbioru Polski liczył około stu zakonników. Dziad Janusza osiadły w Kijowskiem, nie chcąc złożyć przysięgi na wierność carowej Katarzynie, utracił skonfiskowany mu za to majątek. Zostawił on pięciu synów, z których najstarszy Jan Paweł był arcybiskupem warszawskim i prymasem królestwa. Drugi Antoni ostatnim deputatem na trybunał lubelski z Kijowskiego. Zgłaszał się do niego rosyjski jenerał Woroncow, przyznając do jednego znim pochodzenia od atamana Worony. „Mój stryj“ powiadał Janusz, odwołując się do ugody perejasławskiej, której skutkiem rodzina Worony rozdzieliła się na dwie gałęzie, z których jedna przeszła na lewy brzeg Dniepru a druga została na prawym, odpowiedział Woroncowowi: „*Victrix causa Diis placuit, sed victa Catoni.*“

Trzeci brat Piotr, w kraju przez Rosyą zajętym nie mogąc być czynnym w inny sposób, w obywatelstwie zapobiegał kompromisami procesom, ażeby nie szły przez obce sądy. Czwarty Wawrzyniec i ojciec Janusza Wojciech (najmłodszy) razem byli w szkole warszawskiej kadetów. Z niej Wawrzyniec wyszedł oficerem. W czasie szturmu Pragi pchnięty kilkakrotnie bagnetami, wrzucony był do Wisły — rzeka miłosierna ciało na brzeg wyniosła a mieszczanie do życia przywrócili, wypielęgnowali, tak że do służby wojskowej mógł wrócić i jako kapitan artyleryi odbywał oblężenie Zamościa. Rany mu się później jednak odnowiły i porzuciwszy służbę obrał stan duchowny. Zmarł w 1822 r. kanonikiem w Krakowie.

Ojciec Janusza, Wojciech, po upadku kraju udając się na Ukrainę przez Lwów, zatrzymany tam, dwa lata przebył w więzieniu i jak sam powiadał, chłostę w niem nawet musiał przecierpieć... Mawiał niekiedy o tem żartując sobie „*gratis* tylko chłostę *dobrą* można dostać.“

Janusz początkowe szkoły odbywał w szkole OO. Jezuitów utrzymywanej w Romanowie, dokąd ich senator H. Jliński sprowadził. Był on aż do skasowania jej a później w Międzyrzeczu u Pijarów. Szczęśliwie od natury obdarzony, w młodości już okazał się dojrzałym W roku 1822 przybył do Krakowa dla dokończenia nauk pod opieką stryja Jana Pawła, biskupa. Obeznawszy się z stosunkami i położeniem, nie mógł pojąć jakim sposobem stryj jego, mąż nieposzlakowanej prawości żył w niezgodzie z dziekanem kapituły X. Skórkowskim, z człowiekiem równie zacnym i prawym. Badając bliżej położenie, odkrył iż powodem nieporozumień była intryga exministra Łubieńskiego, usiłującego wyrobić u biskupa, aby ten oddał koadjutorstwo synowi jego kanonikowi Tadeuszowi a potem nań i biskupstwo rezygnował. Silny przekonaniem sumiennem Janusz nie wahał się wystąpić do walki przeciwko intrydze, pomimo stosunkowo mniejszych do obalenia jej środków i udało się mu ją pokonać, tak że wkrótce exminister opuścił Kraków. Drugim ważnym wypadkiem, w którym odegrał rolę nie widoczną a czynną, był sąd sejmowy. Kierowali jego obradami potajemnie Ks. Adam Czartoryski i X. prymas Woronicz. Łącznikiem między niemi zakrytym był Janusz Woronicz. Poseł ostatniego sejmu zmarły na wychodźtwie Kalikst Morozewicz był sekretarzem, dyrektorem kancelaryi Woronicz.

Nadeszła wreszcie noc 29 Listopada 1830 roku. Janusz był jednym z pierwszych co w niej udział wzięli. Zaledwie pierwsze strzały padły, uzbrojony wybiegł ze swojego mieszkania w pałacu Paca i pospieszył po arsenału. Zastał go wewnątrz oświeconym ale zamkniętym, oknem się dostać musiał do niego z jednym kominiarczykiem. Zaczęli wyrzucać broń na ulicę i zwoływać lud do uzbrajania się. W krótce zgromadziły się tu tłumy; Woronicz pobiegł do więzienia Karmelitów i siekierą drzwi wyrębując, postrzelony został przez szyldwacha stojącego na warcie, tak że mu później z rany drzazgi kości wychodziły.

Przeleżał w niebezpieczeństwie życia sześć tygodni a wyzdrowiawszy, pierwszym czynem jego było, że złożył w ofiarze krajowi kilkadziesiąt tysięcy złotych i wszystkie srebra prymasa, który go uczynił swym spadkobiercą. Nie zupełnie jeszcze wyleczony zapisał się jako prosty kanonier do bateryi rakietników i 25 Lutego miał udział w pamiętnej bitwie pod Grochowem. Potem przyłączony do korpusu jenerała Umińskiego, znajdował się w bitwach: pod Liwem, Pustelnikiem i Zimnemi-wodami. Dalej w korpusie jenerała Jankowskiego czynnym był w smutnej wyprawie przeciwko Rydygierowi i z korpusem jenerała Ramorino znajdował się w krwawej bitwie pod Rogoźnicą ostatnim wysiłku powstania.

Wraz z innemi towarzyszami broni musiał się w końcu udać na tułactwo i stanął na gościnnej na ów czas ziemi Francyi. Tu przybywszy nie spoczął bynajmniej i wedle przekonań swoich nieustawał w pracy dla kraju. Niesłuszne i krzywdzące sądy, które część emigracyi wydawała przeciwko ks. Adamowi Czartoryskiemu, wszystkich nieszczęść winę zwalając na niego, wywołały reakcyą. W Auxerre zawiązało się towarzystwo w tym celu. Stanął na czele jego Maurycy Mochnacki wraz z panami A. Walewskim i Januszem Woroniczem. Popierał ich usiłowania Władysław Zamoyski. W zawiązku zaraz wszakże zachwiała się praca stowarzyszenia: Mochnacki zaledwie rozpocząwszy druk swej historyi powstania umarł, Zamoyski do chorej matki wraz z księciem Adamem do Włoch wyjechał. Janusz Woronicz pozostał sam na stanowisku. Nadeszły z Anglii pewne wskazówki, żądające aby książe z jaśniejszą wystąpił polityką. Woronicz naówczas napisał i odczytał w Towarzystwie historyczno-literackiem rzecz swą: „*O dynastyi narodowej.*“ Nie będziemy tu wchodzili w rozbiór samej idei i jej właściwości, powiemy tylko że propagandzie jej Woronicz się poświęcił nie tylko wszystkiemi siłami ducha, ale zarazem ofiarą grosza, gdyż w ów czas jeszcze kapitał zostawiony mu przez prymasa, złożony był w banku wiedeńskim i procentami onego Woronicz rozrządzał. W krótce potem na żądanie ojca kapitał ten złożył w jego ręce, co się stało przyczyną przykrych później z rodziną rachunków.

To było powodem, że po zgonie ojca Janusz Woronicz pozostał ogołoconym z funduszów i walczyć musiał z pierwszemi potrzebami życia. Niezłamany tem nosząc się w rozmaite miejsca, jeżdżąc do kraju, Galicyi, Węgier, Serbii, Księstw Naddunajskich. Tę ostatnią podróż odbywał z francuzem, dziś dyrektorem w ministerstwie spraw zagranicznych, za którym musiał się agent polski ukrywać.

Nastąpiła wojna krymska. Woronicz który naówczas był na Wschodzie jako wysłannik, wszedł w stopniu pułkownika do pierwszego pułku kozaków sułtańskich. Tu wszakże mały miał udział w czynnościach wojennych, ale wszędzie gdzie był, jednał sobie i towarzyszom poszanowanie Później, także na Wschodzie, pracował daleko skuteczniej jako urzędnik przy konsulacie francuskim, starając się jednać Francyi ludność słowiańską w tych krajach. Trafiało się że częstokroć po roku konsula zastępować musiał, bo nikt w tym klimacie niezdrowym wytrzymać niemógł. W Tulczy gdzie najdłużej sprawował te obowiązki, pozostało dotąd żywe po nim wspomnienie.

Od lat kilku złożony chorobą musiał się przenieść do Paryża, gdzie zmarł dnia 4 Lipca, o godzinie 10 rano.

(2104) **X.**

Obwieszczenie.

L. 475. (2115)

W myśl §. 176 ustawy konkursowéj podaje się do wiadomości wszystkich wierzycieli, którzy do téj chwili pretensye do masy konkursowéj W. Kirchmayera zgłosili, iż plan rozdziału tejże masy już sporządzony albo u niżéj podpisanego komisarza konkursowego, lub u zarządcy masy W. Dra Feliksa Szlachtowskiego przejrzany, lub w odpisach podniesionym być może.

Zawiadamia się również tych wierzycieli, iż jeżeli przeciwko temu planowi jakie zarzuty czynić chcą, takowe do dnia **15 Października 1874** włącznie, ustnie lub pisemnie, do komisarza upadłości wnieść powinni, a w tym razie wyznacza się do rozprawy co do tych zarzutów i do ustalenia samego rozdziału termin na dzień **17 Października 1874 r.** godzinę 10 rano w kancelaryi komisarza konkursowego, na który P. zarządcę masy, zastępcę tegoż i członków delegacyi wierzycieli się zaprasza.

Kraków d. 7 Października 1874 r.

Dr. Fr. Przesmycki
c. k. Radca Sądu krajowego, jako komisarz konkursowy.

Dwóch chłopców

zamiejscowych, mogą znaleźć miejsce do praktyki w Handlu win i korzeni **S. Zaczyńskiego w Krakowie.** (2136-1-2)

Nadzwyczajna sposobność wygranych nadarza się przez *główne losowanie kapitałów*, które odbędzie się od *28 Października do 16 Listopada b. r. Tylko* to **jedno** *ciągnienie wygranych się odbędzie,* tak że nie nastąpią **żadne dalsze** *dopłaty.*

Mająca być wylosowana ogolna kwota wynosi (2062-1 5)

1 milion 643,960 talarów,

która prócz wielu innych na następne główne wygrane jest podzieloną, w danym razie 120,000, 80.000, 40,000, 30,000, 20,000, 16,000, 12.000, 2 po 8,000, 2 po 6,000, 4 po 4,800, 10 po 4,000, 10 po 3,200, 10 po 2,400, 25 po 2,000, 50 po 1,200, 150 po 800, a nawet

350 sztuk po 400 talarów.

Jestem upoważnionym do sprzedaży *wydawanych przez państwo* oryginalnych losów udziałowych i rozsyłam takowe po *8 złr. 50 c.*, po *17 złr.*, po *34 złr.*, tudzież oryginalne całe losy po *68 złr.*, za nadesłaniem gotówki na wszystkie strony punktualnie, a po uskutecznionem ciągnieniu *bez wezwania urzędowy* wykaz wygranych i wygrane.

Większa, korzystniejsza sposobność wygranéj od téj rzadko się zdarza i dlatego uprasza się nadesłać zamówienia jak najszybciéj do koncesyonowanego kolektora (H 04708)

Jakóba Barucha w Hamburgu.



Wychodzący nakładem Księgarni *A. Otremby* dawniej *J. Wildta* w Krakowie

Dziennik Mód

rozpoczął z dniem 1ym Października b. r. **III. rok istnienia,** znane już powszechnie to pismo, wyłącznie modom i pracom domowym toaletowym poświęcone, wzbogacone dodatkiem oryginalnych prac literackich — zaleca się samo przez się ozdobnem i eleganckiem starannem wydaniem. Przy nadchodzącym nowym kwartale przypominamy Szan. Prenumeratorkom, aby wcześniéj zamówienia nadsyłać raczyły dla uniknienia przerwy w dostarczaniu.

Prenumerata kwartalna z dodatkiem literackim i ryciną 3 złr., bez ryciny kolorowanéj 2 złr.

☛ Prenumeratę można przesyłać wraz z prenumeratą na „Czas“. (2011-2-)

Z Administracyi Dziennika
A. Otremba

☛ Z powodu przyczyn od wydawnictwa niezawisłych Nr. 1 Dziennika mód zamiast 5 b. m., będzie 10 b. m. rozesłanym.

Ogłoszenie licytacyi.

Nr. 18524. (1945-3-3)

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych przy drogach krajowych na rok 1875. względnie zaś na dalsze lat trzy, przeprowadzone będą przez właściwe Wydziały powiatowe pojedyncze rozprawy licytacyjne, pomiędzy 15 a 25 października b. r. a mianowicie:

Powiat	Nazwisko stacyi	Cena wywołania rocznego czynszu złote reń.	cent.
	Przeginia duchowna	870	—
Krakowski	Babice	495	—
	Branice	dowolna	—
	Łososina dolna (Just.)	900	—
Brzeski	Zakluczyn (Bieśnik)	dowolna	—
	Iwkowa		
	Kurow	400	—
	Łącko (Maszkowice)		
Nowo-Sądecki	Łękcica (Krościenko)	4.877	—
	Stary Sącz		
	Konieczna	1.050	50
	Gładyszów	364	—
Gorlicki	Ropica ruska	3.648	—
	Siary		
	Bełzec		
	Płazów		
Cieszanowski	Cieszanów	10.300	—
	Oleszyce		
	Wulka zapałowska		
Jarosławski	Jarosław	6.154	—
	Zalipie		
Rohatyński	Podkamień	3.125	—
	Demianów		
Bóbrecki	Repechów	678	—
	Bóbrka (Spilczyzna)	624	—
	Zółkiew	3.960	—
Żółkiewski	Mosty (stacya drogowa)	647	—
	Mosty (stacya mostowa)	661	—
	Strussów	1.175	—
Trembowolski	Dobropole	1.100	—
	Uście biskupie	1.340	—
	Białokiernica	935	50
Borszczowski	Borszczów	540	—
	Iwanków	401	—
	Iwanie	900	—
Mielecki	Tuszów	1.477	—
	Annopól	431	—
Tarnobrzegski	Miechocin	1.112	—

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości Wydział krajowy oznajmia zarazem, że przyjmuje oferty zbiorowe, bądźto na wszystkie wymienione stacye mytnicze, bądźteż na pewną ich grupę, bez względu na administracyjny rozdział powiatowy.— Oferty jednak zbiorowe wnosić tylko można wprost do Wydziału krajowego, **najdalej do dnia 14 października r. b.** t. j. przed terminem rozpoczęcia licytycyi prowincyonalnych, składając równocześnie w kasie krajowej lub dołączając do podania przepisane wadyum, które oblicza się w stosunku 10 na sto, odłącznej kwoty wywołania zaofertowanych stacyj.— Każda oferta niezależnie od dołączonego wadyum, ma być należycie opieczętowaną i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie ogólne i szczególne warunki tak licytacyi, jakoteż dzierżawy, i że wszystkim tym warunkom poddaje się on całkowicie.— Prócz tego ma być wyrażona oferowana kwota czynszu dzierżawnego cyframi i słowami z wyszczególnieniem, za jakie mianowicie stacye mytnicze i na jaki przeciąg czasu, t.j. czy na rok jeden, czyteż na peryod trzyletni; nakoniec, obejmować wyraźny podpis oferenta, z podaniem miejsca zamieszkania.— Otworzenie podobnych ofert, nastąpi dopiero po nadejściu wyników licytacyjnych z odnośnych Wydziałów powiatowych, porównanie zaś tychże odbędzie się wobec komisyi, przez Wydział krajowy do tego wyznaczonej.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych, powziąść można w Wydziale krajowym lub też w miejscowych wydziałach powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego Król. Galicyi i Lodomeryi i W. Ks. Krakowskiego.

We Lwowie dnia 21 września 1874 r.

Grott.

RAPORT POCHLEBNY FRANCUSKIEJ AKADEMII MEDYCZNEJ.

QUINA LAROCHE

MEDAL ZŁOTY NAGRODA **16.600** fr.

WYCIĄG z trzech gatunków CHININY.

Potrójny ELIXIR pokrzepiający, posilny i przeciw-gorączkowy, jest najdoskonalszym i najsilniejszym preparatem CHININY przyjemnego smaku, skuteczność jego doświadczoną została w szpitalach przeciw *ogólnemu marnieniu, brakowi apetytu, upośledzonemu trawieniu, w wieku krytycznego przejścia, newralgiach żołądka, wycieńczeniu, trudnemu powrotowi do zdrowia, gorączkom i zimnicom,* które nie ustąpiły przed użyciem chininy.

QUINA LAROCHE Z ZELAZEM w połączeniu *przeciw niedokrwistości, blednicy, w wieku krytycznego przejścia, słabościom skrofulicznym* i t. d. (1990-42-48)

W Paryżu, ulica Drouot 15 et 22. — We Lwowie w aptece P. Mikolasza, — w Krakowie w aptece P. Trauczyńskiego.

P. Leona Filipowicza

prawnika, upraszam o podanie swego adresu dla porozumienia się w jego własnym interesie. (2142) **Gluzińska.**

Poszukuje się małéj dzierżawy

od 50 do 80 morgów gruntu ornego z odpowiedniemi łąkami i budynkami, w Galicyi zachodniéj lub W. ks. Krakowskiem, z inwentarzem i obsiewem lub bez takowych. Pożądanem byłoby, gdyby można objąć dzierżawę zaraz. Zgłaszający posiada odpowiedni kapitał i doświadczenie wieloletnie. Dokładne uwiadomienie uprasza się nadesłać pod lit. **L. G.** p. rest. **Sucha** przy Wadowicach. (2050-1-3)

Mieszkanie kawalerskie

do wynajęcia. — Wiadomość u portyera w Hotelu Narodowym. (2141-1-2)

HANDEL

T. Tarasiewicza

ma na składzie:

Cement Portland.
Dzwony stalowe.
Filtry do wody i innych cieczy.
Kuchnie naftowe na jednę lub parę osób.
Kuchnie żel., lane i blaszane.
Łóżka żelazne składane.
Maszynki do znaczenia owiec.
Narzędzia do drenowania.
Nożyce do strzyżenia bydła i koni.
Piece systemu Dobsa z ogniotrwałem ogniskiem.
Wagi decymalne.
Wyżynaczki do bielizny (wykręcania).

Tad. Tarasiewicz
(1959-2-3) **w Krakowie.**

Nie oszustwo!

Tylko w handlu komisowym, Wiedeń, Mariahilf, Dreihufeisengasse. 9.

Prawdziwe nowe srebro chińskie dostać można po następujących zadziwiająco niskich cenach i tak: ½ tuzina łyżek stołowych złr. 2·75; ½ tuzina widelców złr. 2·75; ½ tuzina nożów złr. 2·75; ½ tuzina łeżeczek do kawy złr. 1·10; pojedynczo łyżki, noże albo widelce, za sztukę tylko 50 cnt.; łyżeczki do kawy tylko po 20 c. Inne przedmioty jak: łyżki wazowe, do mleka, do sosu, podstawki pod noże, solniczki, lichtarze itd. itd. po równie niskich cenach. Restauratorowie, właściciele kawiarń i inni odbiorcy w większej ilości otrzymają oprócz tego prowizye.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się natychmiast za zaliczką pocztową. (1436-6-8)

Wszystko z praw. srebra chińsk.

Najlep. francus. proszek do czyszczenia, pakiet 15 c.

ZNAKOMITE POWODZENIE.

VELOUTINE

jestto MĄCZKA RYŻOWA specyalnie przygotowana z Bizmutem, dlatego to działa szczęśliwie na skórę, **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje cerze

ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu,
9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.

W Krakowie u pp. Józefa Trauczyńskiego i Leona Feintucha, — i w pierwszych Składach perfum i wytworów toaletowych. (1997-2-)

Od Administracyi

„PRZEGLĄDU POLSKIEGO.“

Z dniem 5 Października r. b. biuro Redakcyi i Administracyi „Przeglądu Polskiego“ przeniesionem zostało do domu przy ul. Grodzkiéj pod L. 58 I. piętro. (2103-3-3)

Konkurs.

Zarząd kopalni węgla w **Dąbrowie** obok Szczakowy, podaje niniejszem do wiadomości, iż od dnia 1go Października b. r. wakuje posada **lekarza górniczego.**

Kandydaci życzący sobie objąć takową, zechcą się zgłosić do Zarządu górniczego, gdzie bliższe warunki osięgnąć będą mogli.

(2134-3-3) Z Zarządu górniczego.

AVISO.

Das k. k. Reichs Kriegs Ministerium beabsichtigt den Bedarf verschiedener zur Bemontirung und Ausrüstung des Heeres erforderlichen Artikel für das Jahr 1875 im Wege der allgemeinen Concurrenz sicherzustellen.

Die diesfällige detaillirte Kundmachung, mit welcher die Aufforderung zur Einbringung schriftlicher Offerte, und zwar unmittelbar und längstens bis 30 November 1874 Zwölf Uhr Mittags in Einreichungs Protokoll des k. k. Reichs Kriegs Ministeriums, stattgefunden hat, wurde im „Czas“ vom 4. October 1874 Nr. 226 verlautbart, und kann auch bei der k. k. Militär Intendanz in Krakau nebst den speziellen Kontraktsbedingungen in den Vormittagsstunden eingesehen werden. (1962-2-2)

Zakład Malarsko-Fotograficzny

B. Rapackiego w Stanisławowie

ulica Zabłotowska Nr. 6¼

poszukuje retuszera do kart albumowych. (2043-2-2)

Agronom

obznajomiony praktycznie z gospodarstwem rolnem, poszukuje odpowiedniego miejsca i wykaże się chlubnemi świadectwami. — Wiadomość u właściciela przy ul. Szpitalnéj L. 390 I. piętro w Krakowie. (2039-2-3)

Nowa, ulepszona i korzystna

Metoda pisania.

W 8, najwięcej 10 godzinach może każdy, bez różnicy płci, wieku i stanu, za pomierne wynagrodzenie nabyć bardzo pięknego, w każdym zawodzie potrzebnego pisma **tak polskiego jak i niemieckiego.**

(2019-5-) **Fröhlich,** kaligraf
przy ulicy Stolarskiéj (gdzie biuro telegraficzne) Nr. 480 I. piętro.

Zmiana lokalu.

Dentysta z Wiednia

Magister Adolf Lehrer

mieszka przy ul. Grodzkiej pod Nr. 58 w Krakowie.

W zakładzie swoim wyrabia najlepsze **sztuczne zęby, całe szczęki** i takowe **bez bolu** osadza.

Każdy **BÓL ZĘBÓW** zostaje uśmierzonym.

Ordynuje wyłącznie w chorobach ust od godz. 9 z rana do 5 po południu. (2140-1-)

☛ Wygraną 250,000 Marek niemieckich ☚

tudzież dalsze 43300 wygranych na **125,000, 90,000, 60,000, 50,000, 40,000, 36,000, 3 po 30,000, 24,000, 2 po 20,000, 18,000, 6 po 15,000, 28 po 12,000** itd. można osiągnąć we wielkiej loteryi pieniężnej założonej przez wolne miasto Hamburg. Przy loteryi tej szczególnie podnieść wypada:

1. Że wygrane nie będą wyciągane jak u innych loteryj premiowych dopiero po latach, lecz że wszystkie wyżej wymienione wygrane i premie już w przeciągu 6 miesięcy w siedmiu tylko losowaniach do skutku przyjdą.
2. Za wypłatę wygranych ręczy państwo a wypłata nastąpi **zaraz** po każdem ciągnieniu.
3. Wkładki są bardzo nizkie, tak, że w porównaniu wielu znacznych wygranych uczestnictwo tylko z małem ryzykiem jest połączone.

Wszystkie korzyści razem wziąwszy polecają to przedsiębiorstwo jako bardzo rzetelne i spodziewać się należy, że i tym razem będziemy mogli wypłacić naszym szanownym kupującym najwyższe główne wygrane. Na mające nastąpić ciągnienie 1 klasy kosztuje cały los oryginalny złr. 3½, pół złr. 1 75, ćwierć tylko 90 c., które za nadesłaniem należytości rozesłane będą wszędzie. Łaskawe zlecenia upraszamy jednak najpóźniej do 22 października, gdyż tylko wtedy możemy je punktualnie wypełnić. Urzędowe plany i wszelkie objaśnienie darmo. (2006-2-3)

Strauss & Comp. dom bankowy w Hamburgu.

Pierwsza c. k. uprzywil.

Fabryka mebli żelaznych i odlewarnia żelaza

AUGUST KITSCHEL's ERBEN,

Rudolf Kitschelt, c. k. nadworny dostawca,

założona w r. 1835,

skład: w Wiedniu, Stadt, Kärntnerstrasse Nr. 46, Heinrichshof,

fabryka: w Wiedniu, Josefstadt, Daungasse Nr. 1.

Na **wystawie powszechnéj 1873** otrzymała fabryka jedyny **medal postępu** w Austryi-Węgrzech za tę gałąź przemysłu.



Łóżka żelazne dla **dorosłych i dzieci** w 100 rozmaitych rodzajach i wielkościach, **materace, wkłady do łóżek, umywalnie, wieszadła i podstawki na suknie, haki na kapelusze, zasłony od pieca, podstawki do kominków, umbrelki do pieców, garnitury** tapetowane, **fotele hustające, stoły do salonów, źwierciadła, lustra,** następnie **urządzenia stajenne, meble ogrodowe i namioty. Wszelkie artykuły po zniżonych cenach.** Zamówienia na prowincyę wykonane będą punktualnie za wpłatą à conto i zaliczką. Cenniki z rysunkami bezpłatnie. (1976-1-6)

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*